Nr. 145 We Lwowie. Wtorek dnia 27. Czerwca 1876 Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . | po 7 złr. 50 cnt.
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.

Numer po[illegible]y kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 27. czerwca.

(Trwoga madiarska. — Do sprawy czeskiej. — Rokowania cłowe, bankowe i akcyzowe. — Gotowość wojenna Serbii i Czarnogóry. — Śmierć Edwarda hr. Potworowskiego.)

Dzienniki madiarskie są w ogromnym popłochu z powodu agitacyj między ludnością słowiańską w Węgrzech południowych; i popłoch ten wzmaga się z dniem każdym. Czwartkowa *Buda Pester Corresp* pisała: „Możemy zapewnić, że minister spraw wewnętrznych, Tisza, jest dokładnie uwiadomiony o wszystkich wypadkach w Węgrzech południowych. i wszelkie środki zarządził. Skutkiem tego na terrytorjum ściśle węgierskiem agitatorowie są ostrożni, i nie obawiają się prowokowania; natomiast jednak w terrytorjach, niepodlegających ministrowi spraw wewnętrznych, mianowicie w jednej części Syrmii i w częściach Pogranicza, jeszcze niewcielonych, uwijają się całkiem swobodnie, ale i tam nastąpi lepsza kontrola, jak można wnosić z nadeszłego z Wiednia telegramu, który powiada. że jen. Mollinary (komenderujący w Kroacji i na Pograniczu) już dwa dni bawi we Wiedniu, kilka razy był przez hr. Andrassego przyjmowanym, a raz miał posłuchanie u Najj. Pana. Szło tam o ściślejszy nadzór na granicy Węgier od Serbii. Zarazem upraszał jenerał Mollinary, aby dla dania ludziom zarobku wzięto się do budowy części kolei na Pograniczu, i węg. minister skarbu ma już projekt odnośny.“

Już bardziej niepokojącą jest następna wiadomość *Hona*, z różnych doniesień zebrana: „Przywódzcy ruchu znoszą się z sobą zapomocą drobnych skrawków papieru. które w danym razie łatwo połknąć można, aby ujść kary. Na tych świstkach obiegają rozkazy, plany itp. Mimo to wpadły w ręce rządu węgierskiego papiery, bardzo kompromitujące jednego czy dwóch hersztów. Z powodu tych agitacyj odbyła się narada ministrów, i może w niektórych okolicach stan oblężenia będzie zaprowadzony.“

W tymże czasie doniesiono o wiadomej misji p. Löwa, zastępcy naczelnego prokuratora węgierskiego: „P. Löw, z powodu agitacji między Serbami węgierskimi, na południe Węgier wysłany, już powrócił, i najdalej jutro przedłoży p. Tiszy swoje sprawozdanie. Wyjechał on w porozumieniu z ministerstwem, i na żądanie Tiszy, który też całą sprawą kieruje. Mylnem jest, jakoby władze wojskowe, mianowicie w Zemuniu (Semlin) utrudniały pilnowanie granicy. Ruch istniał niezawodnie. ale też niezawodnie stłumionym zostanie, i zapewne wystarczą ku temu organa cywilne, bez uciekania się do stanu oblężenia.“

Nagle sobotni *Pesti Naplo* podaje następującą korespondencję z Nowego Sadu (Neusatz) dnia 20. bm.:

„Wy tam w Peszcie i w reszcie spokojnych okolic Węgier, niemacie wyobrażenia o stosunkach tutejszych, a zapewne i rząd niema, bo dotychczas przynajmniej wcale się nie troszczył tem, co się w południowych, serbskich stronach kraju i na sprowincjalizowanem Pograniczu dzieje. Dopiero teraz, gdy ziarno posiane zeszło i owoc dojrzewa, poczynają zapewne postrzegać, że państwo Węgierskie nie sięga po Dunaj i Sawę, bo tam kończy się wpływ jego. Natomiast rządzi tam omladina i wojskowość — obie zarówno wrogie państwu Węgierskiemu.

„Odkąd rząd serbski w Belgradzie do wojny (z Turcją) się gotuje, omladina z coraz większą forsą stara się wysyłać do Serbii pieniądze, broń i ludzi. Udaje się to jej zawsze — nikt jej nie przeszkadza. Organizacja jej jest tak doskonała, że w każdej niemal wsi ma swego ajenta, a jeżeli rzeczy pójdą po jej myśli, to wszystko jest tak przygotowane, aby się wypadki r. 1848 nagle powtórzyły. W związku ze sprawą wschodnią i w dalszym jej ciągu pragną przywódzcy omladiny rozszerzenia powstania na Węgry, a kto tutaj żyje między nimi i zna stosunki, ten nie może wątpić, że omladina jest w stanie spróbować atentatu wzdłuż dolnego Dunaju i dla Węgier zgotować — Wandeę.

„Nie lekceważcie tej przestrogi! Pomnijcie, że ludność po serbsku mówiąca przez długie lata była systematycznie podżeganą i nie miała sposobności uczuć powagi państwa Węgierskiego; przeciwnie, zawsze i wszędzie czuła ona niemoc węgierskich władz rządowych a potęgę i wpływ omladiny; wiedziała, że armia i Graniczarze silnie wspierają jej wrogie państwu i konstytucji uczucia. Państwo węgierskie niema tu żadnej władzy wojskowej do rozporządzenia. Natomiast sieci omladiny są zupełne, a siła jej tem skuteczniej działa, że z ludnością bezpośrednio się styka. Jeżeli policja rządowa ma pomiędzy Serbami jakich szpiegów, na których zresztą spuścić się nie można, to policja miejska stoi na usługach omladiny. Omladina posiada całkowity spis swoich członków, przez których przywódzcy jej wszystkiego dokonują. Przez nich zna ona naprzód wszystkie zarządzenia rządowe, i jeżeli są dla niej niedogodne, to z góry w niwec je obraca. Rząd peszteński zaś mało się tem troszczy; nawet mianowane przez niego trybunały, jak w Panczowie, Białej cerkwi, Wielkiej Kikindzie i Beczkereku stoją pod wpływem omladiny, niemówiąc już o władzach politycznych.

„Rząd dotychczas zgoła nic potrafił dobrać się do papierów omladiny, jej hersztów ukarać, politykę jej zaszachować lub sparaliżować, mimo że pragnął tego. Ale Węgrzy jak gdyby ich Bóg oślepił, jeszcze pomagają omladinie. Oto kilka przykładów. Pieniężne fundusze omladiny na uzbrojenie pochodzą z Pesztu. Omladiniści zanoszą swoje weksle do beczkereckiej kasy oszczędności, która je żyruje i do peszteńskiego Banku komercjalnego wysyła — a pieniądz idzie do Belgradu. Węgierscy kupcy liwerują serbskim ajentom omladiny na raty i weksle, choć niemają całej pewności zapłaty. Najobfitszem a regularnem źródłem dochodu omladiny są pola należące do dóbr kameralnych w Wielkiej Kikindzie, tak zwane urbarjalne. Zanim proces w tej sprawie wyrokiem albo ugodą się zakończy, komitat wielkokikindzki trzyma te pola niejako w dzierżawie po 1 złr. 50 ct. od morga, a wypuszcza je chłopom po 9 do 10 złr. od morga cały zysk z tylu tysięcy morgów idzie w ręce omladiny; a nadto wszyscy ci chłopi, dzierżawcy, od niej są zawiśli. Od lat 10 rząd patrzy na to i nic nie robi.

„Jeżeli jaki urzędnik węgierski omladinie zawadza, umie go ona rychło uprzątnąć. Denuncjuje go jakiemu kapitanowi graniczarskiemu. który wnet między tym urzędnikiem a władzą wojskową jaki konflikt wywołuje; natychmiast idzie relacja do jen. Edelsheima (komenderującego Węgier), aby się postarał o zadośćuczynienie i o przeniesienie urzędnika. Na dobitek jeszcze wyśmiewają rząd węgierski. mianowicie byli oficerowie graniczarscy a teraźniejsi naczelnicy powiatowi, i ich towarzysze wojskowi, t. j. pp. oficerowie armii czynnej. Ciekawa też, że w czasie tak wojennym w dolnych Węgrzech niema ani jednego pułku węgierskiego. i wszystkie fortece pograniczne są zajęte przez Graniczarów jen. Mollinarego.

„My Węgrzy, ktorzyśmy się tutaj w tej nadziei osiedlili, że we Węgrzech mieszkamy i w spokoju pola nasze obrabiać będziemy, z trwogą myślimy o sprawie wschodniej i o dzikiej wojnie, która i nam zagraża. Naszem najgorętszem życzeniem jest, aby gabinet Tiszy na łaskę przypadku nie zdawał ochrony i obrony ojczyzny, ale aby pod dowództwem jen. Hollana (ministra węg. obrony krajowej) lub Marjaszego wysłał tu brygadę honwedów i przy jej pomocy porządek przywrócił. Innej rady niema.“

Wszystko to może być prawdą, co korespondent *Napla* donosi — ale nie wierzymy, aby się w Banacie, Kroacji i na Pograniczu zanosiło na rzeź i powstanie przeciw Madiarom jak w roku 1848. Wobec dzisiejszej broni wojskowej i nowoczesnych komunikacyj wszelkie powstania w państwach cywilizowanych są niemożliwe, dopóki armia nie przejdzie do obozu powstańców albo rząd głowy nie straci, a na to w owych stronach wcale się nie zanosi; a zresztą armia z innych okolic monarchii słuchać będzie rozkazów rządu. Banat, to nie Krywosza, aby 160 chłopów mogło armię 12.000, a właściwie rząd wielkiego państwa zniewolić do pokoju, opłaconego ustępstwami. Z korespondenta przemawia gorączką obudzone sumienie madiarskie. *Stara Presse* zaś słusznie wskazuje, że wysłanie tam brygady honwedów madiarskich mogłoby wywołać rzezie podobne owym z r. 1848.

Czytamy w kronice *Narodnich Listów*, organu młodoczeskiego: „*Poseł z Prahy* donosi, że ze strony młodoczeskiej delegowano dr. Edw. Gregra, aby na podstawie ustąpienia posłów młodoczeskich ze sejmu układał się z dr. Riegerem o pojednanie. Wszystko to nieprawda. Nikogo nie delegowano, i nie mogło zatem być mowy o rokowaniach na powyższej podstawie.“

Na to odpowiada staroczeska *Politik*: „Organ szwindlu pojednawczego podaje oświadczenie dr. Edw. Gregra, że nie jako delegat, ale jako osoba prywatna był u dr. Riegera z propozycjami. Niewiadomo nam, ile u dr. Riegera ważą prywatne komunikaty firmy Gregrowskiej — ale przypomniemy inny podobny wypadek. Zeszłego lata zażądali byli młodoczesi konferencji względem połączenia obu spółek teatralnych (młodoczeskiej i staroczeskiej), obie strony wybrały po dwóch mężów zaufania, którzy się też zeszli i rokowali. W kilka tygodni inni członkowie spółki młodoczeskiej oświadczyli. że owi dwaj ich mężowie zaufania jako „osoby prywatne“ rokowali i żadnego nie mieli prawa zaciągać zobowiązań. Żałowano wówczas, że im drzwi nie wskazano.“

Tekst austro-węgierskiej ugody cłowej jest już zupełnie gotowy. Rokowania delegatów rządowych węgierskich i austrjackich w sprawie bankowej szybko postępują, i wnet się ukończą. Wynik będzie przedłożony obu ministrom skarbu, którzy na jego podstawie ułożą plan postępowania wobec c. k. banku narodowego. Rokowania rządowe z bankiem poczną się pierwszych dni lipca i zapewne nie łatwo pójdą. Projekta rządowe w sprawie zmiany podatków akcyzowych nie będą przed wrześniem gotowe, gdyż tak co do spirytusu. jak cukru i nafty konferencje ministerjalne nawet głównych podstaw zasadniczych nie ułożyły.

Bliskie niebezpieczeństwo wojny między Serbią a Turcją, o którem tak głośno krzyczą w Peszcie, da się ilustrować nadto następującym listem, nadesłanym z Belgradu do jednego z dzienników wiedeńskich. Piszą tam: „Dnia 21. bm. po południu o godzinie 5tej zdecydowano ostatecznie wojnę. Dnia 26. wyjeżdża książe Milan do głównej kwatery, do Zuprii. Dnia 27. ma nastąpić działanie zaczepne z czterech stron (od Aleksinacu, od Driny, z okręgu użyckiego i od Timoku). 15.000 ochotników formuje we wszystkich tych kierunkach straż przednią. Ochotniczy korpus bułgarski jest najmocniejszy: ma liczyć 9000 ludzi. Dnia 27. ma się wydać manifest do obywateli serbskich i proklamacja do Bośniaków. Oczekują tu przybycia 70 oficerów moskiewskich. Metropolita Michał otrzymał w Petersburgu przyrzeczenie, że z Moskwy w ciągu ośmiu tygodni przybędzie 15.000 ochotników. Usposobienie ludu i szlachty moskiewskiej jest w wysokim stopniu pełne sympatji (!) dla Serbii. Fadjejew w początku lipca przybędzie do Aleksinacu. Armia serbska rozpoczyna w poniedziałek swój marsz strategiczny. Rząd przesiedla się do Kragujewacu. Czarnogóra zaatakuje jednocześnie Turków dwoma korpusami o sile 8000 ludzi z dwóch stron — pod Ostrogiem i Podgoricą. Wojskowy delegat Czarnogóry stale przebywać będzie w głównym obozie serbskim.“

Zkądinnąd nadeszły uzupełnienia tych wiadomości. Wszystkie rezerwy serbskie, wynoszące podług urzędowych wskazówek 45.000 ludzi, otrzymały rozkaz wymaszerowania w poniedziałek rano o godzinie 8 do Deligradu (na południowo-wschodniej granicy od Turcji). Sam książę Michał ma albo w poniedziałek wieczór, albo we wtorek 27. rano udać się na „inspekcję armii“ jak się wyraża dziennik urzędowy. Nazajutrz wymaszerują brygady drugiego powołania do twierdz — Deligradzkiej i Aleksinackiej. Również korpus żandarmerji i w ogóle wszelkie liczne oddziały wojskowo zorganizowane, jak pompiery, otrzymały rozkaz wymaszerowania tamże w niedzielę. Pod nieobecność sił zbrojnych, strzedz będą bezpieczeństwa miast ludzie starsi wiekiem, a niezdolni do wyruszenia w pole, którym na ten cel broń rozdadzą. Jenerał Czernajew jeszcze w sobotę posunął się na czele trzech dywizji z 28 działami aż do Płota, to jest do samej linii granicznej. Tak on, jak jenerał Zach mieli już otrzymać wiadomość o decyzji wypowiedzenia wojny, którą to wiadomość mają korpusom swoim udzielić natychmiast po nadejściu umyślnej w tym celu depeszy od rządu.

Wspólna akcja wojenna Czarnogóry i powstańców hercegowińskich już jest ułożoną. Jeneralny konzul moskiewski Jonin uwiadomić miał księcia Nikitę, że życzeniem jest cara, aby zerwał natychmiast wszelkie stosunki z Ali baszą w Mostarze. Dom księcia uda się d. 27. do Podgoricy, do swojej armii.“

O stanowisku Anglii mówimy niżej w artykule wstępnym. Tu podnieść należy szczegół o zachowaniu się zastępców mocarstw w Belgradzie w ciągu ostatniego tygodnia. Do ostatniej chwili mówiono, że zastępcy ci działają tam w kierunku pokojowym, powstrzymując Serbię od akcji. Korespondencje ztamtąd nadeszłe wcale inaczej mówią, a jak widać ze wszystkiego — mówią zgodnie z prawdą. O konsulu moskiewskim powiadają. że od przeszłego wtorku nigdzie nie wychodzi z domu. Konsul austrjacki, książę Wrede już na ostatniej konferencji konsulów francuskiego i włoskiego, której celem było nowe przedłożenie pokojowe — udziału nie brał. Toż samo mówią o hrabi Bray, konsulu niemieckim z tym dodatkiem, że żadnych nie otrzymał on instrukcji z Berlina, ani za pokojem, ani za wojną. Na przeszłotygodniowe przedstawienie konsulów urzędowe, chociaż nie szczere, Risticz odpowiedział: „Stoimy na tym punkcie, z którego cofać się niepodobna; książę musiałby abdykować w chwili, w której by zdecydował się na pokój; dziś cała przyszłość Serbii musi się rozstrzygnąć.“

Dzienniki poznańskie przynoszą smutną wiadomość o śmierci Edwarda hr. Potworowskiego, nestora obywateli poznańskich, walecznego żołnierza ojczyzny, adjutanta ks. Józefa Poniatowskiego, długoletniego marszałka sejmu prowincjonalnego ks. Poznańskiego, członka Izby panów. Sp. Edward hr. Potworowski z łoża już śmiertelnego podniósł głos w obronie języka ojczystego i przypomniał słowa królewskie, któremi uroczyście poręczone zostały prawa polskiego języka. Obszerniejszy życiorys tego zacnego męża podamy w jednym z następnych numerów.

O kierownictwie wyborów sejmowych.

IV.

Wybory włościańskie.

Kierownictwo wyborów z kurji włościańskiej stanowi jedno z najważniejszych, lecz zarazem i jedno z najtrudniejszych zadań ko-

---

DELI PETKO.

Powiastka podług legendy bułgarskiej

przez

KAROLA BRZOZOWSKIEGO.

(Dokończenie).

Biskup, którego osiołek zapadł się był przed dwudziestu laty w dolinie bramy Trajana, doszedł do bardzo sędziwego wieku i żył jeszcze. Jednego wieczora, gdy się zbierał do spoczynku, usłyszał znany mu głos, błagający służbę: „Puśćcie mnie do syna świętej Góry“ i uradowany kazał drzwi otworzyć.

— Tyżeś to Petko!? zawołał z boleścią, widząc przed sobą wychudłego, nędznego starca, z wybitem okiem, bez policzka i i z uschłą ręką, — a co z tobą się stało synu Marycy i Jeleni Wracha?

Petko upadł do nóg biskupa i złożył u nich sakwę, którą dźwigał na sobie:

— Ojcze, to przynoszę z dalekiego kraju, z Armenii — weź to, bo to twoje, — wyciągnął z sakwy w zielony kawał jedwabiu zawinięty trzos i wysypał z niego złoto na podłogę.

— Jakto? to złoto jest moje? a przynosisz je synu Jeleni Wracha z Armenii? zapytał zdziwiony biskup; mnie prawda zginęły były kiedyś pieniądze w takiej zielonej chustce — ale ich tyle nie było. Synu zkąd masz te pieniądze, możeś ty kogo okradł, możeś zabił kogo?

— Synu Świętej Góry! rzekł z dumą deli, — [illegible]etko kraść? Petko, zabijać? I ty, i ty nie po[illegible]nałeś syna Marycy i Jeleni Wracha! Daj mi [illegible]wałek chleba i wina, bo głodny jestem i zi[illegible] strasznie zimno — a opowiem ci wszystko.

[illegible] słuchał biskup historji Petki; do[illegible] jego zamiarze zamieniania ryb w rz[illegible]ach [illegible] na złote aby ludzie mogli łowić siecia[illegible] i nie potrzebowali dla niego zabij[illegible] swych braci; dowiedział się jakim [illegible] osioł i co się z trzosem stało i dom[illegible] kto nad Rusicą zrabował nieszczęśliwego [illegible]nego; z ciekawością słuchał gdy deli, k[illegible] zdawał być zupełnie zdrowego umysłu, opow[illegible] jak łania go na pół martwego wyciągnęła [illegible] i parę miesięcy karmiła mlekiem, jak [illegible] pożegnanie u ojca i zawiesił cisowy wien[illegible] obrazie Najświętszej Panny w Rylskim [illegible]terze; jak dwadzieścia lat szukał zbrodn[illegible] w Bułgarji, Serbii, Bosnii, Grecji, jak był [illegible] Arabami i Kurdami i jak go znalazł [illegible] niedaleko Wann w Armenii.

— Dziękuję ci s[illegible] Świętej Góry! rzekł kończąc opowiadanie [illegible] Petko, dziękuję ci żeś mi dopomógł zastęp[illegible] w sianiu gwiazd na niebie, jak cię o to przy kuluku prosiłem; wiedziałem żeś o mnie nie zapomniał, bo wszystkie gwiazdy były na swojem miejscu — byłem więc spokojny i szedłem nie myśląc o gwiazdach; zapomniałem śpiewać nawet! pędziłem... pędziłem przed siebie i znalazłem go! znalazłem go! wielkiego pana!! i zostawiłem go szalonym!

Daj mi twą rękę synu Świętej Góry! wierny przyjacielu! niechaj ją Petko ucałuje raz ostatni! Każ zaprządz konia do małych saneczek... odeszlij Petkę pod Mussalę, bo od wczoraj drżą jego nogi bez siły... bo już Petce zimno... zimno! a Petko chce jeszcze pozdrowić ojca, pozdrowić matkę, i świętej Dziewicy w Rylskim monasterze zanieść wieniec. Daj mi synu Świętej Góry ów obrazek, który mi przyrzekłeś. Dajcie wina — zimno, zimno biednemu Petce.

Naprożno starzec prosił, naprożno błagał obłąkanego ze łzami aby się został, parę dni odpoczął, on na prośby odpowiadał: „puść mnie wierny przyjacielu! ja muszę. Nie dasz sani? stary Petko powlecze się jeszcze i dojdzie. Dajcie mi kożuch na sanki, okryjcie biednego Petkę bo zimno, zimno!!“

W kilka dni po tych odwiedzinach u biskupa, jednej nocy zapłonął wielki ogień na szczycie Jeleni Wracha i nazajutrz przed świtem zakonnicy, idący na modlitwę do cerkwi, znaleźli człowieka skostniałego; leżał rozkrzyżowany trzymając obrazek Najświętszej Panny w koronie gwiazd, a na obrazie wisiał w cerkwi wielki świeży wieniec z cisowych gałęzi.

Pandurzy klasztoru otworzywszy bramę zdziwili się mocno widząc przed progiem ciało łani. na wpół zasypane śniegiem. Była bardzo widać stara, bo włos jej był srebrny.

Przypisek. Powiastkę tę słyszeliśmy od czobanów na stepach Dobrudżi; jeżeli się nie mylimy, czobani byli z Kotła a trzoda należała do bogatego mieszkańca tego miasta, Hadżi Petra. Kilka osób którym daliśmy do czytania ten mały utwor szukało podobieństwa między Nikolą a żyjącemi indywiduami. Zaręczamy że kreśląc obraz Nikoli nie mieliśmy żadnego rzeczywistego wzoru; podobieństwo, gdyby się jakie i znalazło, nie zadziwiłoby nas zupełnie, bo w kraju, w którym zdarzenie miejsce mieć miało naliczyć, można wiele fortun których początkiem była niewierna służba — kradzież, a nawet... i spółka z rzezimieszkami i rozbójnikami. Słuchając opowiadania czobanów myśleliśmy sobie jak godnym politowania jest kraj, gdzie się urodziła legenda, mówiąca że szlachetnych uczuć szukać trzeba w duszach szaleńców; jak smutnym jest kraj gdzie sprawiedliwość Boża tylko w ramieniu warjatów znaleść może pewne i wierne narzędzie do wykonania swoich świętych wyroków.

KONIEC.

*) Zobacz nr. 134 135 136, 137, 138, 139, 140, 141 142 i 143.

Kronika krakowska.

(Zniesienie bębnów w armii z rozporządzenia ministra wojny i korpus w którym najpierwej rozporządzenie to wykonanem zostało. — Oczyszczanie obrządków z naleciałości. — Wstęp do nowej reformacji i nowej trzydziestoletniej wojny. — Konik zwierzyniecki jako zbawca sytuacji. — Wianki i teatr letni. — Pogłoska w sprawie Sukiennic i jej sprostowanie częściowe. — Głęboka polityka i jej owoce. — Interes a la Zabłocki na mydle. — Mędrcy świata na głupiej drodze.)

Jego Ekscelencja p. minister wojny postanowił skasować bębny w armii austro-węgierskiej. Wiadomość o tem postanowieniu rozeszła się naturalnie po całej monarchii, a więc przyszła i do Krakowa, w Krakowie zaś nie mogła nie dojść do dostojnych uszu jegomości księdza biskupa.

Jegomość ks. biskup jest mężem lojalnym i pamiętnym słów pisma, że wszelka władza od Boga jest, i że należy oddawać cesarzowi co cesarskiego, a ministrowi wojny co wojennego, a ponieważ kościoł św. na tej ziemi jest „wojującym“, więc rozkazom ministra wojny ulegać bezwarunkowo powinien. Z tego stanowiska wychodząc jegomość ks. biskup siadł i napisał ukaz, mocą którego zakazanem zostało bębnienie podczas procesji odbywających się po mieście.

Zdaje się przecież, że jegomość ks. biskup nie doczytał do końca rozporządzenia Jego Ekscelencji p. ministra wojny, bo p. minister na miejsce bębnów polecił zaprowadzić trąbki, a ks. biskup w tej części wojującego kościoła, która zostaje pod jego bezpośrednią jurysdykcją, żadnych trąbek nie zaprowadził.

Nie bębniono zatem i nie trąbiono, głucho więc było dosyć podczas procesji Bożego ciała, które ukończyły się we czwartek i z których ostatnią, z kościoła Panny Marji sam ks. biskup osobiście podczas najpiękniejszej pogody, wobec tysięcznych tłumów ludu po rynku krakowskim prowadził.

Szkoda jednak, że znosząc bębnienie jegomość ks. biskup nie polecił zarazem, ażeby z organizmu ludzkiego wyrugowane zostały jednocześnie bębenki słuchowe, gdyż w takim razie nie słyszelibyśmy tego, co z powodu zakazu bębnienia w kościele wojującym dyecezji krakowskiej, wygadywała podczas procesji pobożna ludność naszego podwawelskiego grodu.

Ludność ta bawiła się w domysły, sięgające bardzo daleko. Mówiła ona sobie, że bębnienie nie jest wprawdzie ani dogmatem, ani esencjonalną częścią procesyjnego obrzędu, ale jest zawsze częścią obrzędu zwyczajowa, i usuwanie go jest bądź co bądź nowatorstwem. Mówiła dalej, że można wprawdzie być prawowiernym katolikiem bez pomocy bębnów, tak samo jak można być prawowiernym unitą bez pomocy organów, ale zwracała uwagę, że wszyscy ci reformatorowie, którzy obrządek unicki „oczyszczali z naleciałości łacińskich“ zaczynali od tego, że usuwali z niego rzeczy, które ani dogmatem ani esencjonalną częścią obrzędów nie były, ale kończyli na usuwaniu tego, bez czego unia sama istnieć nie mogła i owo wrzekome „oczyszczanie“ służyło im tylko za wstęp do jawnej apostazji i szyzmy.

Wyrażała zatem prawowierna ludność podwawelskiego grodu obawę, aby i jegomość ks. biskup nie poszedł za ich przykładem, i skoro już zaczyna „oczyszczać obrządek łaciński“ z takich naleciałości, jak bębnienie w czasie procesji, żeby mu nie przyszło na myśl później oczyścić go z łaciny i z wierności głowie kościoła. Naturalnie było to przypuszczenie nieuzasadnione i jegomość ks. biskup z pewnością niema tego na myśli, ale zaprzeczyć nie można, że analogja jest trafna, i że obawa jest poniekąd uzasadniona. Historja reformacji uczy zresztą, że wszyscy reformatorowie od małego zaczynali. Luter zrazu nie myślał o zerwaniu z Rzymem... któż zatem może zaręczyć, czy zakaz bębnienia, wydany przez jegomość ks. biskupa, nie jest zwiastunem nowej trzydziestoletniej wojny i nowej w dziejach ludzkości epoki?...

Takie domysły i wnioski snuła pobożna ludność podwawelskiego grodu podczas czwartkowej procesji, i kto wie, gdyby się zapuściła trochę dalej na drodze tych domysłów i wniosków, czyby nie doszła aż do uznania ks. biskupa heretykiem, ale na szczęście zaraz po procesji wkroczył na rynek na imitacji konia imitowany Tatar i tych, którzy w takie bezbożne bawili się przypuszczenia, gradem bawełnianych pocisków porządnie wykładał po plecach. Dzięki zatem jedynie Konikowi zwierzynieckiemu ocaloną została sytuacja.

Nazajutrz po Koniku nastąpiły Wianki, które w tym roku gęsto zapisaną zająć powinny kartę w dziejach tygodniowych Krakowa. W r. z. doroczny ten obchód został zredukowanym prawie do zera, i już się zdawało, że wkrótce pójdzie w zapomnienie, ujęli się jednak za nim zwolennicy dawnych zwyczajów, zakołatali do publiczności o składki, publiczność chętnie rzucała szóstki i centy do skarbonek, zebrało się guldenów sporo i obchód został wskrzeszony z większą niż kiedykolwiek świetnością. Tysiące ludu zaległo oba wybrzeża Wisły, administracja przewozu przez rzekę postarała się o częściowe przynajmniej i chwilowe usunięcie grożących niebezpieczeństwem niedogodności, obeszło się bez przypadku i bawiono się doskonale aż do samego końca uroczystości; poczem, jakby zaangażowany, deszcz rzęsisty uczestników zabawy w mgnieniu oka z placu boju rozpędził. Mało kto wprawdzie mógł dokładnie zobaczyć, przy trochę zbyt słabem i zbyt krótkotrwałem oświetleniu bengalskiem urządzone na galarach żywe obrazy, mało kto mógł dokładnie słyszeć wyśpiewywane przez tuby utwory narodowe, z któremi się towarzystwo muzyczne produkowało, ale wszyscy widzieli chorągiewki, kolorowe lampjony i ognie sztuczne i wszyscy słyszeli oklaski, których nieszczędzili widzowie, a więc wzrok i słuch był w każdym razie zaspokojony, i w ogólności wszyscy słusznie przyznali, że z taką starannością i gustem urządzonych Wianków, o ile pamięć współczesnych sięga, jeszcze w mieście naszem nie było.

Pomimo, że Konik zwierzyniecki i Wianki robiły mu w tym tygodniu znaczną konkurencję, nowo otworzony teatr letni nie mógł się uskarżać na obojętność Krakowian. Zebrani w nim widzowie oglądając budowlę, która w ciągu kilku tygodni jak z pod ziemi wyrosła, a odznacza się pełnym prostoty gustem i wygodą, błogosławili niebiosa, że nie pozwoliły, ażeby teatr ten był budowany kosztem miasta z funduszów pożyczki półtora-milionowej, gdyż w takim razie byłby prawdopodobnie wybudowany jak rak świśnie. Refleksja taka, tem naturalniej przyjść każdemu musiała, że jak głodnemu chleb, tak nam zawsze Sukiennice na myśli.

W sprawie tych nieszczęsnych Sukiennic nic nowego nie zaszło oprócz pogłoski, która się pojawiła w jakiemś piśmie, bodaj czy nie warszawskiem, że już nie p. Pryliński, ale p. Zaremba zajmuje się ich odbudową. Pogłoska ta jest przynajmniej w pewnej części, to jest co do wyrazów „zajmuje się odbudową“, najzupełniej fałszywa. Gdyby się ktokolwiek „zajmował odbudową“, to musiałoby się coś odbudowywać, a że się nic nie odbudowuje, więc jeżeli idzie o kwestję osób, to należałoby powiedzieć, że nie p. X., ale p. Y. zajmuje się obecnie „nieodbudowywaniem“ Sukiennic. Czy jednak rzeczywiście nastąpiła jaka zmiana w tym kierunku, tego nie wiem, owszem słyszałem, że plan p. Prylińskiego przyjmowany już stanowczo tyle razy, został w zeszłą sobotę jeszcze raz również stanowczo przyjęty, a zdaje mi się, że gdyby miasto po tylokrotnych przyjęciach tego planu wyrzekło się go teraz, to dałoby sobie samemu takie piękne wotum nieufności, o jakiem nikt jeszcze nie słyszał od czasu jak wotowanie i nieufność wynalezionemi zostały. Nie byłem nigdy planu p. Prylińskiego obrońcą, ale od chwili jak miasto z p. P. kontrakt podpisało, nie ma ono żadnego prawa wyłamywać się z dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków, i gdyby chciało tak postąpić, to p. P. mógłby powiedzieć Radzie miejskiej te same słowa, któremi Mieczysław hr. Kwilecki odpowiedział wicemarszałkowi w pruskiej Izbie panów, a że nasi panowie radni nie są pruskimi „panami“, więc możeby na nich takie pełne godności wyrazy zrobiły jakieś wrażenie. Nie posądzam też miasta o to, żeby rzeczywiście w sprawie Sukiennic miało ochotę wycofać się z zawartej umowy, sądzę tylko, że w tej kwestji miasto nasze prowadzi jakąś głęboką politykę, której tajniki bliżej dopiero następnym pokoleniom się odsłonią.

Już to do głębokiej polityki my Polacy mamy okrutną słabość na wszystkich punktach ziemi naszej. Nie dawno naprzykład w Poznaniu w sprawie Stanisława hr. Platera, świadkowie polscy jak na komendę składali zeznania po niemiecku, chociaż po części nie najlepiej po niemiecku mówili. Przewodniczący sądu, Niemiec, sam ich niekiedy wzywał, żeby mówili po polsku,

mitetu centralnego i komitetów miejscowych. Ważność wyborów włościańskich polega mianowicie w tem, iż jak wiadomo podług schmerlingowskiej ordynacji wyborczej ta klasa wyborców wysyła więcej jak połowę obieralnych posłów do sejmu krajowego (74 na 141). Trudnem jest zaś kierownictwo tych wyborów dlatego, że krzyżują się tu nawzajem rozmaite wpływy: duchowieństwa, dworów, urzędników i żydów, a przy tem wszystkiem nie decydują zwykle (chociaż już nie zawsze!) o rezultacie włościańskich wyborów zasadnicze względy, dające ująć się w program, lecz najczęściej urok osobistości kandydata, a czasem nawet kaprys wyborców. Nieraz bowiem zdarzało się, że z urny wyborczej wychodziło nazwisko kandydata, o którym wyborcy przy początku wyborów prawie nic nie słyszeli: rzucono niespodziewanie jakieś hasła, za którem na oślep poszli wyborcy jeden za drugim, bez względu na to, że przed wyborami jedni godzili się na kandydata z innego obozu politycznego, a drudzy na kandydata wręcz przeciwnych przekonań.

Wiele wskazówek praktycznych co do wyborów z kurji włościańskiej zaczerpnąć można z porównania statystycznego koła posłów z tej klasy w składzie Izby podczas ostatniej kadencji sejmowej. Na 74 było mianowicie: włościan 23 (10 ruskich 13 mazurskich) właścicieli wielkich obszarów ziemskich 17, ruskich księży 16, urzędników 9, adwokatów i notarjuszów 4, księży łacińskich 2, mieszczan 2, lekarz 1, a więc 51 posłów z klas oświeceńszych (w Radzie państwa zasiada na 27 włościańskich z Galicji 25 z klas oświeceńszych, a włościan 2, jeden Rusin, drugi Mazur).

Ze stanowiska politycznego sądząc, wynosił stosunek posłów sejmowych z kurji włościańskiej: z polskiej inteligencji 42% (31 posłów) świętojurskich, 27% (20 posłów) włościan 31% (23 posłów). W Radzie państwa jest 15 włościańskich deputowanych ruskich, 12 zaś polskich, z powodu nadzwyczaj leniwej agitacji ze strony polskiej w Galicji wschodniej.

Otóż na podstawie tych liczbowych zestawień wypowiedzieliśmy w poprzednim artykule twierdzenie, że obecnie można poczytywać usposobienie włościan w porównaniu z tem, co się działo w pierwszych latach teraźniejszej austrjackiej ery konstytucyjnej, jako stanowczo zmienione — zmienione na korzyść wpływu inteligencji na masy włościan. Dawniej toczącę się w całym kraju procesa serwitutowe roznamiętniały włościan, dlatego łatwo było użyć tej sprężyny przy agitacji wyborczej na niekorzość kandydatów z klas oświeconych. Teraz zaś włościanie coraz mocniej przekonują się o tem, że nie mają już rozsądnego powodu do nieufności przeciwko surdutowcom, gdyż we wszystkiem jest w dzisiejszych czasach położenie „panów“ podobnem do położenia „chłopów“: widzą, że tak u jednych jak u drugich własne niedbalstwo i nieporadność są główną przyczyną upadku materjalnego, że podatki i długi jednakowo gniotą ich, jak i panów, rozumieją to, że gdy panowie mają setki lub tysiące morgów ziemi, to też dźwigają ciężar długów, wynoszący dziesiątki i setki tysięcy złr. tak znów jak oni, mając mało ziemi, również ciężko obłożeni są cudzemi wierzytelnościami; nie tajno im wreszcie, iż te same elementa, które wyzyskują ich łatwowierność, nieprzezorność i lekkomyślność, wysysają i niszczą także lekkomyślnych i nieporadnych panów.

Z drugiej znów strony dziesiątek lat czynnego współudziału wszystkich klas ludności w autonomicznem życiu powinno włościanom przekonać, że zawsze i wszędzie lepiej jest mieć rzecznika światłego, niż nieuka. W codziennej praktyce życia patrzą ciągle na to, jak w dzisiejszych czasach najpotężniejsze fortuny pańskie marnieją, gdy zarząd ich nie jest rozumny, a że znów z drugiej strony człowiek mądry, przenikliwy i zręczny opanowuje całe okolice, że tylko takich ludzi majątek, wpływ i powaga wzrasta. Jednem słowem — nauczyli się już włościanie szanować wartość inteligencji!

Ta okoliczność powinna być zdaniem naszem spożytkowaną jako podstawa operacyjna przy zbliżających się wyborach. Przy teraźniejszych wyborach powinien być z zasady postawiony kandydat komitetu centralnego w **każdym** włościańskim okręgu wyborczym — nawet w tych okolicach gdzie na pozór niema żadnych widoków przeprowadzenia jego wyboru. Dawniej tak nie bywało, i dlatego stracono kilka krzeseł.

Zachodzi jednak jeszcze jedna, nadzwyczaj ważna okoliczność, która przy organizacji wyborów powinna być inaczej traktowaną jak przy wyborach dawniejszych. Oto dawniej komitet centralny przyjmował zwykle za swego, bez głębszego zbadania rzeczy, względnie najlepszego miejscowego kandydata na posła z kurji włościańskiej, gdy tymczasem byłaby wszelka możliwość przeprowadzić we wielu okręgach włościańskich wybór nietylko „względnie najlepszego“ kandydata, lecz osobistości, absolutnie potrzebnych w składzie sejmu.

Zwracamy też uwagę, że w ostatniej kadencji uderzająco szczupła liczba notarjuszów i adwokatów zasiadała w sejmie na mocy mandatu od włościan. Teraźniejsze czasy wojny z lichwą powinne umożliwić niejednemu z zacnych patrjotów z tej klasy wejście do reprezentacji krajowej. Bardzo przydaliby się w sejmie.

Trzecia wreszcie reguła, którą zgromadzenie delegatów a względnie komitet centralny powinny podług naszego przekonania podnieść do znaczenia zasady — jest, aby kandydaci z kurji włościańskiej koniecznie osobiście przytomni byli przy akcie wyborów. Wierzymy, że we wielu wypadkach warunek ten może być bardzo niemiłym — ale dla dobra sprawy jest to koniecznem, bo wiadomo, jak łatwo jest zaimponować ciemnym masom, i rozumie się też samo przez się, że obecność poważnej osobistości musiałaby trzymać w szachu popleczników innych, pokątnych kandydatów. Zresztą gdyby nawet przyszło do osobistego starcia na placu, w obliczu wyborców pomiędzy dwoma wymownymi i wysokich zdolności intellektualnych kandydatami, to nie zaszkodziłoby to sprawie publicznej bynajmniej.

Co się tyczy politycznej strony wyborów włościańskich w Galicji wschodniej, to potrzeba dobrze zapamiętać sobie ten aksjom, że niech tam sobie „Słowo“ i naumowiczowska **Russkaja Rada** co chcą piszą to w rzeczywistości włościanie nasi dotychczas jeszcze nie wdają się w politykę. Szczęśliwy dobór kandydatów, jakoteż zręczna i sprężysta agitacja, zapewniają u nas mandat w tej kurji — bez względa na to, jakiego wyznania politycznego jest kandydat.

Bliski koniec trójcesarskiego przymierza.

Już po kilkakroć w ostatnim roku Serbia i Czarnogóra zamierzały wmięszać się w walkę powstańców bośniackich i hercegowińskich przeciwko Turcji, lecz za każdym razem wstrzymało trójcesarskie przymierze rwących się do boju Serbów i Czarnogórców. Serbii grożono nawet zajęciem Belgradu przez wojska austrjackie w razie, gdyby wypowiedziała wojnę Turcji.

A w tem powstrzymywaniu Serbów i Czarnogórców inny miała interes Austrja, a inny Moskwa. Wiedeńskiemu gabinetowi, będącemu wyrazem madiarsko-niemieckiej hegemonii, zależało na tem, ażeby walka na wielkie rozmiary między Serbią, Czarnogórą i w ogóle Słowianami tureckimi przeciwko Turkom, nie rozżarzyła namiętności politycznych i religijnych i między Słowianami węgierskimi. Zresztą polityka madiarsko-niemiecka jest najprzeciwniejszą wszelkiemu tworzeniu się niepodległego państwa słowiańskiego na Południu. Osobliwie Madiarzy uważają to za początek swego upadku zupełnego.

Z innego punktu widzenia wychodziła Moskwa powstrzymując Serbię i Czarnogórę od akcji wojennej. Jej zależy na powolnym rozkładzie Turcji, a ciągłe nękanie jej przez powstańców sprowadzało ten rozkład, który oddać miał cały półwysep bałkański w ręce moskiewskie. Ignatiew starał się o to w Stambule, ażeby rząd turecki niedołężnie prowadził walkę przeciwko powstańcom, a Moskwa tajnie dostarczała funduszów, broni i amunicji, aby w Serbii i Czarnogórze organizować oddziały zbrojne i zasilać powstanie. Równocześnie zaś prowadzono akcję dyplomatyczną, która rozkład Turcji przyspieszyć i ją bez walki w objęcia Moskwy oddać miała, naturalnie, i z nią razem Serbię i Czarnogórę.

Rewolucja stambulska, i wystąpienie energiczne Anglii pokrzyżowały te wszystkie plany. Dzisiejszy rząd turecki dając jedną ręką amnestje i swobody powstańcom, drugą ręką przygotowuje energiczne stłumienie powstania w razie, gdyby amnestja i swobody nie zostały przyjęte. Wpływ Moskwy w Stambule upadł zupełnie, a Anglia broniąc z jednej strony Stambułu od Moskwy, z drugiej strony przypomniała dodatkowy traktat paryzki, iż żadnemu mocarstwu nie wolno się mięszać w walkę powstańców lub lenników tureckich przeciwko Turcji, że więc w razie, gdyby Serbia i Czarnogóra zerwały się do broni, nie wolno Austrji ani Moskwie interweniować czynnie na korzyść jednej lub drugiej strony; naruszenie zaś tej dodatkowej umowy paryzkiej Anglia postawiła jako **casus belli**.

I dopiero po tem wystąpieniu Anglii Serbia i Czarnogóra odzyskały swobodne działanie. Ale w pierwszej chwili trójcesarskie przymierze postanowiło zgodnie w drodze dyplomatycznej wstrzymywać je od akcji wojennej i już wymogło na Serbach iż zaczęli się cofać, uznawać Murada V i postanowili wysłać pełnomocnika swego do Stambułu.

Później jednak inaczej namyśliła się Moskwa, spostrzegłszy że w Stambule są zaburzenia, ministrów wymordowano i wnosząc, że chaos największy tam powstanie, który nie dozwoli Turcji prowadzić stanowczej walki z powstańcami, a tem mniej, gdy im w pomoc przyjdzie Serbja i Czarnogóra. Postanowiono więc wpłynąć na powstańców, ażeby nie przyjęli amnestji i zawieszenia broni, a Serbię i Czarnogórę pchnąć do walki. Ignatiew i Gorczakow chcą tym sposobem powetować poniesione w Stambule od Anglii klęski, i zarazem ocalić powagę i wpływ moskiewski u Słowian południowych. A gabinet berliński przystał na zmianę instrukcji, danej konsulowi niemieckiemu w Belgradzie, to jest, na niepowstrzymywanie Serbii od wojny przeciw Turcji. Wszak tem tylko dopełnia warunków traktatu paryzkiego, niemięszania się w sprawy wewnętrzne Turcji!!

W innym jednak stosunku jest gabinet wiedeński. Hr. Andrassy w tej kwestji ręka w rękę z Berlinem i Petersburgiem iść nie może, obawiając się wzburzenia między Słowianami austrjackimi i powstania większego państwa słowiańskiego na południu, któreby z tej wojny wytworzyć się mogło.

Dlatego to taki hałas piekielny podniosły dzienniki peszteńskie o agitacjach rewolucyjnych miedzy Serbami i Kroatami węgierskimi, o komitecie między nimi rewolucyjnym, który zorganizować miał całą Wojewodinę, Banat i Kroację, o rewolucyjnem usposobieniu pułków granicarskich, o milionach, zgromadzonych składkami i t. p. I żądają te pisma ogłoszenia stanu oblężenia, wysłania tam korpusu honwedów itp. A w ślad za tem wysyła już rząd węgierski pełnomocnych komisarzy, którzy mają mieć władzę po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, ogłoszenia tam stan oblężenia i poczynienia innych kroków, jakie za potrzebne uznają.

Na tej więc kwestji rozbić się musi de facto trójcesarskie przymierze, i w tem leży cała groza obecnej sytuacji, a nie w spodziewanem lada chwila wypowiedzeniu wojny przez Serbię. Austrjacko-węgierski gabinet obsadza gęsto wojskiem południowe granice Austro-Węgier, i ogłosi zapewnie tam wszędzie stan oblężenia, ażeby powstrzymać wszelką pomoc, którąby Serbowie węgierscy, Kroaci i Dalmatyńcy dać chcieli braciom swym, walczącym przeciwko Turcji. Lecz będzir to polityka wprost przeciwna interesom i polityce obecnej Berlina i Petersburga, więc do bardzo groźnych następstw doprowadzić może.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków, 24. czerwca.

Dzisiaj zamknęła swoje obrady **ankieta** zaproszona przez tutejszą Izbę handlową, celem poczynienia odpowiednych kroków w sprawie **zniesienia cła zbożowego i od książek**. W obradach tych brali udział delegaci trzech Izb handlowych, Krakowskiego towarzystwa gospodarskiego, banku galic. dla handlu i przemysłu, tudzież bursy handlowej. Uchwalono prócz zniesienia powyższych ceł domagać się także **regulowania taryf kolejowych** na kolejach galicyjskich, które zbyt forytują zagranicę w sprowadzaniu zboża moskiewskiego i nas na straty narażają. Deputacja, która niezwłocznie udaje się do Wiednia, aby osobiście wykołatać to, czego długoletnie relacje do Wiednia wyjednać nie mogły, — złożoną jest z pp. Barucha, Bodyńskiego, Fraenkla, Mendelsburga i Wajgla.

Wiedeń, 24. czerwca.

(*Y.*) Jeżeli doniesieniom *Tagblattu* i *Deutsche Zeitung* wierzyć można, to wojna pomiędzy Turcją a Serbią i Czarnogórą byłaby już faktem dokonanym. Wprawdzie i dawniej donosiły wspomniane dzienniki, które jak się zdaje z jednego źródła czerpią wiadomości odnoszące się do sprawy wschodniej, kilkakrotnie o „przekroczeniu granicy tureckiej przez wojska serbskie“, jednak nigdy z podobną stanowczością, jak obecnie. *Tagblatt* idzie nawet tak daleko, że umie oznaczyć dzień i godzinę, kiedy wojna została uchwaloną, niemniej też kiedy (dnia 27. b. m.) Serbia ma rozpocząć zaczepne działania. Prócz tych faktów podaje „organ demokratyczny“ mnóstwo szczegółów, odnoszących się do przyszłej wojny. Agitacja w południowych Węgrzech pomiędzy Serbami zdaje się stać w związku z wojenną polityką p. Ristiera. Węgierskie organa, półurzędowych nie wyjąwszy, bardzo są zaniepokojone ruchem, kierowanym przez partję omladinistów, i dziś już straszą Słowian stanem oblężenia. *Nowa Presse* podaje telegraficznie sygnalizowane z Pesztu korespondencję z Nowego Sadu do *Pesti Naplo*, która nadzwyczaj jest niepokojąca. W streszczeniu brzmi ona: „Od początku serbskiego zbrojenia się posyła omladina bezustannie pieniądze, broń i ludzi do Belgradu. Nikt jej nie przeszkadza. Posiada ona wyborną organizację. W każdej wiosce ma ona swoich ajentów, którzy ślepo wykonują jej polecenia i rozkazy. Jeżeliby sprawy poszły wedle życzenia omladiny, natenczas zamierza ona powtórzyć wypadki z r. 1848. Omladiniści zamierzają zrobić z południowych Węgier nową Wandeę“ i t. p. Oczywiście, że w tem wszystkiem nie mało jest przesady, a więcej bojaźń aniżeli fakta przemawia przez usta korespondenta

W obec tych i podobnych tym artykułów wojennych, wiedeńska biedna giełda znowu spadać poczyna i złorzeczy *Nowej Pressie*, która jeszcze przed tygodniem zbyt różowo zapatrywała się na przyszłość sprawy wschodniej.

Z spraw austrjackich jeszcze zawsze konferencje cłowe zajmują żywo opinię powszechną. Z węgierskiego źródła dowiadujemy się, że na dwóch ostatnich posiedzeniach zajmywano się wyłącznie redakcją cłowo-handlowego układu. Praca ta nie przedstawiała nadzwyczajnych trudności, ponieważ na konferencjach ministerjalnych i później podczas bytności austrjackich ministrów w Peszcie — uchwalone zostały zasadnicze postanowienia, które nie podlegają żadnej modyfikacji. Rokowania w sprawie bankowej mają również pomyślnie postępywać i już wkrótce należy się spodziewać pomyślnego załatwienia tej sprawy, oczywiście - tymczasem pomiędzy referentami obydwóch rządów.

Projektowana fuzja kolei Albrechta z koleją Karola Ludwika, o której poprzednio donosiliśmy, stoi ciągle na porządku dziennym o tyle przynajmniej, że daje powód do polemiki finansowej. Podczas kiedy *Neue fr. Presse* i *Frmdbl.* stanowczo donoszą, że fuzja jest prawie dokonaną — twierdzą znowu inne organa tutejszej prasy wręcz przeciwnie, sądząc, że „prawie dokonana fuzja“ jest bąkiem, puszczonym dla własnego interesu, to jest w interesie forytowanych przez *Weltblatt* spekulantów, którzy przy tej sposobności nie złe porobili interesa zręcznem kupnem i sprzedażą priorytetów kolei Albrechta. Krótka przyszłość okaże kto ma słuszność, ponieważ bardzo łatwo być może, że dementujące organa, takie same mają zamiary i również „manewrują“ w swoim znowu interesie.

W tym roku w stosunku do przeszłych lat, bardzo mało buduje się nowych domów we Wiedniu. Towarzystwa budownicze prawie wszystkie pobankrutowały — prywatni nie mają pieniędzy, dlatego też zaczęte w zeszłych latach budowy nader leniwie postępują, a nawet zdarzają się częste wypadki, że pod dach doprowadzone domy, nie mogą być dla braku pieniędzy — kończone i sterczą jako ruiny, które w skutek wpływów powietrza, lada chwila grożą rozsypaniem się w gruzy. Szczególnie na Leopoldstadzie, w tak zwanej dzielnicy Völkert i Brigitenau nie brak podobnych ruin. W pięciu ostatnich latach (1870—1875) wybudowano na Leopoldstacie przeszło 300 domów. W śród tej nadzwyczajnej czynności począł na tem przedmieściu kwitnąć największy szwindel budowniczy, który obecnie w wielu wypadkach przed kratkami sądu karnego stawianym jest na pręgierz. Otóż zdzierstwo lichwiarzy budowniczych, to jest tych, którzy właścicielom realności udzielali na ogromne procenta, hypotekowane na budujących się domach tak zwany kredyt budowniczy (Bau-Credit) jest głównem powodem tego smutnego stanu rzeczy. Wielu żydów galicyjskich, skrachowanych po części na giełdzie — odbija tym sposobem stratę dawną i bogaci się krwią pracujących ludzi. *Nomina sunt odiosa.* Panowie centraliści mogą na własnych ofiarach lichwy robić studja i mogą przekonać się jakie spustoszenia sprawia lichwa, jeśli zechcą przypatrzyć się ruinom niedokończonych domów na Brigittenau.

W wczorajszym numerze *Tagblattu* p. n. „Eine polnische National-Zechschuld“ znajduje się wzmianka o składce dla pogorzelca Pinkasa Flachsa z pełnym ironii złośliwej dodatkiem, że nie więcej jak 4 złr. złożono „a konto pięknego i moralnego długu!“

Zła wola, przewrotność i kłamstwo, idą zawsze w pomoc centralistycznej głupocie, skoro takowa wyrusza w pole przeciwko wszystkiemu co jest polskie. Żydek, sprawiający powyższą nowinką radość gawiedzi, zużywa biedaczysko cały zapas humoru, cuchnącego zanadto cebulą i to bardzo ordynarną.

Sprawa wschodnia.

Manifest patrjotów tureckich.)

Ciąg dalszy.

Gdyby w miejsce despoty, który na serjo poczytuje siebie za natchnionego przez Boga wysłannika, byliśmy rządzeni przez monarchę mądrego, opierającego się na Izbie doradczej, złożonej z reprezentantów wszystkich ras i wyznań, Turcja, uważana dziś nie bez słuszności za przeszkodę dla cywilizacji nowożytnej, zajęłaby bez trudności miejsce, które jej się słusznie należy, tak ze względu żyzności jej ziem, jakoteż inteligencji jej ludów [1].

Oto, milordzie ,prawdziwe rozwiązanie kwestji wschodniej, takie, jakie może mieć miejsce bez rozlewu krwi, bez ogólnego zamieszania w Europie. Ustalił się za granicą przesąd, że nasze ustawy zasadnicze wzbraniają zrzucenia despotyzmu, nawet gdyby on był tak skandalicznym jak ten, co dziś nas gniecie. Jest to znów jeden z tych błędów, który się najbardziej przyczynił do sprowadzenia dzisiejszego stanu opłakanego. Zasada rządu tureckiego jest, przeciwnie, na wskroś elekcyjną. Objęcie tronu przez sułtana zależy bezwarunkowo *od biaat* (zezwolenia narodu). Prawo, którego tekst cytujemy niżej, poucza, że berło powinno być oddane najstarszemu wiekiem z członków rodziny panującej, i że wybraniec narodu ma zostawać w całkowitem posiadaniu swych władz fizycznych i moralnych.

Panujący przez cały czas swego panowania powinien wiernie spełniać misję mu poruczoną, poświęcić się sprawom publicznym i przedewszystkiem dawać przykład poszanowania prawa [2]). Jeżeli się okaże, że panujący narusza prawo [3]), powinien bezzwłocznie tron opuścić, a gdyby ten niewierny narodu mandatarjusz miał stawiać opór przy zastosowaniu prawa, które mu nakazuje opuścić tron, natenczas musi znieść następstwa gniewu publicznego.

Oto jest prawo święte. Potrzebaż jeszcze przypominać szanownemu panu, ile razy dzisiejszy sułtan naruszył tu prawo? Chcąc tylko część tych naruszeń opowiedzieć, potrzeba byłoby dłuższego czasu na spisanie całych tomów. Wstrętne szpiegostwa, rozmaite nadużycia, okrucieństwa, prześladowania, będące na porządku dziennym, u tego nieszczęsnego szaleńca, którego największem może szaleństwem jest mniemanie, że może rachować jako władzca w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, sprawdziły między innemi oto taką sytuację finansową: Od początku panowania Abdul Azisa, to jest od piętnastu lat, Turcja doszła przez ciągłe pożyczki do długu 267 milionów liwrów tureckich (więcej niż 6 miliardów franków).

Zapewniamy pana, że cyfry te są najdokładniejsze. Wobec tego okropnego passywu, kraj nasz daje tylko rentę 20 milionów liwrów (około 529 milionów franków), a renta ta rok rocznie zniża się. Gdzie się więc zaprzepaszcza ta nadzwyczajna suma? Napróżno szukamy tych instytucyj użytku publicznego, dla których większa część pożyczek była przeznaczoną — jak mówiono Europie, gdy chciano namówić do udzielenia kredytu. Dróg żelaznych między Europą i Azją posiadamy zaledwo 2.000 kilometrów. Linie, składające te sieci, są po największej części wadliwe, i kosztowały kraj pięć do sześciu razy więcej, niż były warte. Linia rumelijska, dla której budżet jest dziś nadzwyczajnemi sumami obciążony, nie jest jeszcze połączona z siecią europejską, a rząd postawił się wobec swego koncesionarjusza barona Hirscha w takiem położeniu, że ten może natychmiast, prostym aktem swej woli, przerwać funkcjonowanie poczty międzynarodowej, do którego wszakże Porta zobowiązała się traktatem berneńskim.

Kraj więc co do dróg żelaznych nie odniósł żadnej korzyści w nagrodę za poniesione ofiary; co się zaś tyczy dróg zwykłych, nietylko nic nie uczyniono, lecz owszem, przez zaniedbanie popsuto te nawet, które były zbudowane za poprzednich panowań. Jedną tylko prowincję, mianowicie naddunajską, przerzynają drogi dobre; lecz niech pan nie myśli, aby ministerstwo robót publicznych przyczyniło się do tego w czemkolwiek. Budowę tych dróg zawdzięczać należy inicjatywie jeneralnego gubernatora, Midhata baszy, który za pomocą przychylnej tam ludności, bez przeciążeń i nadużyć potrafił je wybudować. (C. d. n.)

[1]) Koran. — „Rozkazuję ci, abyś załatwiał sprawy łącznie z nimi. Wierni powinni być rządzeni przez własne zgromadzenie narodowe.“

[2]) Mahomet. — „Wy wszyscy (moi żółnierze) jesteście pasterzami odpowiedzialnymi za powierzone wam stada; Iman (naczelnik państwa) zaś za wszystkich jest odpowiedzialny.“

[3]) Omar. — „Nie myśl bynajmniej, aby dobra państwa należały do twojej osoby. Każdy członek narodu ma prawo do tych dóbr, a ty jesteś zwykłą jednostką w tej masie. Masz prawo tylko do tej części, która ci przypada jako wybranemu na naczelnika i potrzeba aby ta część była wydzieloną za przyzwoleniem narodu. Bez tego przyzwolenia, nie możesz ruszyć nic nad to.

Z Izby sądowej.

(Oszust gródecki.)

(Ciąg dalszy.)

Środa 21. czerwca 1876.

Odnośnie do faktu drugiego, oszustwa popełnionego na włościanach ze wsi Podwyszyna, tłumaczy się Blumen, że ugodziwszy furmanów dla przewozu słodu do Drohobycza, wyraźnie kazał im tam czekać na siebie. Furmani jednak nie czekali, tylko złożyli ten słód bez polecenia w browarze Mendla Mohra. Gdym przyjechał do Drohobycza, powiada dalej Blumen, z wielkim przestrachem dowiedziałem się, że słód jest już u Mendla. Mendel Mohr skorzystał z tego, że furmani odjechali, począł gadać, że słód jest kiepski, nie może mi zapłacić tyle ile żądałem — kazał mi wziąć go sobie na powrót. Musiałem w końcu przystać na jego warunki, w skutek czego straciłem przeszło 400 zł. Podałem skargę na furmanów, proces ten toczy się dotąd od roku 1872.

Tymczasem chłopi ci wytoczyli mi pozew o zapłacenie 42 zł. za furmankę, na to zrobiłem zarzuty, kazali mi przysięgać na okoliczność, że chłopi zobowiązali się na mnie czekać ze słodem w Drohobyczu, i że ja im nie polecałem słodu tego składać u Mendla Mohra; przysiągłem bo tak była prawda.

Pokazało się jednak z zeznań Izaaka Klanga, który w sprawie sprzedaży tego słodu interweniował jako faktor, również i z zeznań Mendla Mohra browarnika w Drohobyczu, który ten słód kupił, że umowa względem sprzedaży i kupna była już poprzednio zawartą, że ten słód nie mógł być dla nikogo innego w Drohobyczu przeznaczony i w ogóle nie byłoby tam można znaleść innego kupca, że zatem furmani słód tam odstawili, dokąd im Blumen polecił. Mohr podał jeszcze do protokołu, że słód nie był wedle próbki, nie mógł więc zapłacić cenę za jaką się ugodził — potrącił sobie małą kwotę.

Wszyscy chłopi zacytowani do rozprawy potwierdzają jak jeden mąż pod przysięgą, że Blumen ugodził z nimi przewóz słodu po 40 cent. od cetnara, że kazał im jechać z tym słodem do browarnika Mohra w Drohobyczu. — Powiedział, że jedzie poprzód i popłaci wszystkie rogatki, tymczasem rogatek nie popłacił, w skutek czego furmani, nie mając tyle pieniędzy przy sobie musieli łańcuchy i sieraki swoje zastawić u mytników. Gdy później do niego przyszli po zapłatę, żądał od nich 400 zł., które na słodzie miał stracić. Zaskarżyli go do sądu o zapłacenie furmanki.

Przew. Cóż powie Blumen na to? **Blumen.** Nu co ja mam powiedzieć, kiedy oni wszyscy tak gadają.

Pokazało się jeszcze, że Blumen nie miał prawa pozywać chłopów na zapłacenie mu 400 zł. poniesionej niby straty na słodzie, albowiem powtórne naładowanie słodu i powrót do domu byłoby go zaledwie 40 kilka guldenów kosztowało. Zaskarżył on wszystkich furmanów bez wyjątku pomimo, że trzy fury spóźniwszy się dopiero dnia następnego do Drohobycza przyjechały i bez jego zezwolenia słodu nie składały.

Następuje sprawa Jędrzeja Dzieduszki.

Nie będziemy powtarzać długiego a wykrętnego tłumaczenia się Leiby Blumena, przyszedł on jak mówi do skryptu na 600 zł. zupełnie drogą legalną. Inaczej jednak tę rzecz opowiada poszkodowany Jędruch Dzieduszko:

Leib Blumen dowiedziawszy się, że mam długi u żydów, które zaciągnąłem na wystawienie budynków gospodarskich i że staram się o pożyczkę w banku rustykalnym, zaproponował mi pożyczkę 300 zł. Byłem mu już wtedy winien 20 zł. Aby się uwolnić od żydów, którzy coraz bardziej mi dokuczali, przyjąłem propozycję i spisałem w obec notarjusza skrypt dłużny opiewający na 300 zł. na

---

kiedy po niemiecku nie umieją, nie wiele to jednak pomogło; taki p. Zabłocki albo inny wciąż prawił swoje: „Aber, panie Herr President, warum soll ich panie zum Teufel auf polnisch panie sagen?... Sie sehen panie Herr President, dass ich rede auf deutsch vor- panie züglich, aus- panie gezeichnet!“ Tak mówił p. Zabłocki i tak samo mówili inni. Czy myślicie, że ten legjon świadków czynił to przez brak patrjotyzmu, przez zamiłowanie do niemczyzny, przez pośrednią chęć popierania projektu ustawy o języku urzędowym, przez lekceważenie praw naszych albo z jakiej innej, godnej potępienia przyczyny? Gdzie tam! wszyscy ci panowie usiłowali mówić po niemiecku jedynie **przez głęboką politykę**, ażeby Niemcom pokazać, że się nie mają czego nas obawiać, że nam prawa językowe przyznać mogą, bo my z pewnością tylko wtenczas korzystać z nich będziemy, kiedy już absolutnie nie będziemy robili panom Niemcom subjekcji i ambarasu przez zasadnicze trzymanie się naszych praw językowych. Nie przeczę, że ta polityka jest bardzo głęboka, tak głęboka, iż w jej przepaścistości nie można dojrzeć żadnego logicznego dna, a ponieważ wyznawca tej polityki jest także między innymi pewien p. Zabłocki, więc sądzę, że musi ona być zarazem bardzo dobrym interesem, takim naprzykład, jaki niegdyś jeden z Zabłockich miał zrobić na mydle,—skoro jednakże w sprawie ustawy językowej ta wszechstronnie mądra polityka nie doprowadziła nas do niczego, skoro ustawa została przyjętą a niewątpliwie i sankcjonowaną będzie, należy się tej polityki wyrzec a przyjąć inną, mniej głęboką lecz logiczniejszą, i przeciw ustawom czerwcowym o języku taką stanowczą i konsekwentną prowadzić opozycję, jaką prowadzimy przeciw ustawom majowym o kościele, to jest wszędzie i na każdym kroku prawa języka, chociaż urzędownie zaprzeczone i wydarte, rewindykować i obstawać za niemi, a tych, którzyby się pod nie z baranią rezygnacją poddali, do rzędu ks. Kicków zaliczyć. Wówczas może, a jeżeli nie wówczas, to po wydaniu jakich ustaw lipcowych, przeciw którym znowu taka sama podniosłaby się opozycja, panowie Niemcy, możeby raczyli się zastanowić i przyznać, że swoim wielkim rozumem weszli na tę głupią drogę, która prościuteńko prowadzi do *absurdum*, że sobie sami robią najniepotrzebniejsze kłopoty. Nikt naprzykład nie słyszał o tem, żeby przed wydaniem ustaw majowych kościół katolicki sprawiał państwu w Prusach jaki ambaras, owszem powielekroć kościół ten oddawał państwu usługi i byli arcybiskupi, którzy rzucali anathema na to wszystko co dla państwa było niemiłe. Tymczasem uroiło się Niemcom, że ustawy majowe są potrzebne, aby zatargi państwa z kościołem, których nie było w praktyce, uniemożebnić także w teorji, wydali więc te ustawy, a od dnia ich wydania zaczęły się rzeczywiście zatargi. Tak samo być powinno z ustawą językową. Dotąd państwo pruskie nie miało żadnego kłopotu z obywatelami, nieumiejącemi po niemiecku, owszem przez usta radcy sądowego Müllera samo ich prosić musiało niekiedy, żeby nie mówili po niemiecku; niechże teraz, kiedy się państwu pruskiemu tego zachciało, przekona się ono i dowie, że każde państwo które zapomina o tem, iż nie ludność jest dla jego urzędników, ale jego urzędnicy są dla ludności, same sobie tylko niepotrzebnie trudności mnoży, wywołuje niezadowolenie i opór, i w ostatecznym rezultacie osłabia się materjalnie i moralnie.

Kraków 25. czerwca 1876 r.

Omikron.

rzecz Blumena. Blumen jednak, który mi pieniądze u siebie w domu wypłacić się zobowiązał, nie dał mi tylko coś 70 czy 80 zł. Gdy się upominałem, by mi wszystko wypłacił, powiedział: „Po co ci teraz tyle pieniędzy i tak weźmiesz pożyczkę w banku — będziesz miał mniej do oddania, u mnie ci skrypt nie przepadnie, ja od ciebie więcej żądać nie będę." Po niejakim czasie powiada mi Blumen: „Słuchaj no Jędruch, jeżeli nie zapłacisz na termin 295 zł. 42 c., zlicytuje ci grunt." Równocześnie jednak podsunął mi, że mi pożyczka — dopłacając mi się, dopłacił mi reszty, byłem mu tylko wystawił skrypt nowy na 400 zł. Co miałem czynić, do banku się jeszcze nie podawałem, z niskąd ratunku, dałem nowy skrypt. Przyszedłszy od notarjusza do Blumena jak mi zaczął rachować i rachować, tak wyrachował, że dla mnie wypadło tylko 60 centów. Poznałem wtedy, że z Blumenem sobie nie poradzę, on nie spłaca wierzycieli moich i widocznie mnie oszukuje. Podałem wtedy o pożyczkę do banku — bank podanie wstrzymał parę miesięcy, a tu żyd już wyrobił sobie sekwestrację na mój grunt. Później dał Bóg ogień i wszystko mi się popaliło, nie było już na co brać pożyczkę z banku. Idę tedy do Blumena i proszę, by mi trochę pofolgował. Będę ci płacił, powiada Blumen, i dług twój u Arona Stolzberga zapłacę, jeżeli mi przed panem naczelnikiem w Gródku przyznasz 600 zł. Zrobiłem jak żądał Blumen, ale to mnie nie wyratowało, bo Blumen Stolzberga nie zapłacił, a ten wtedy kiedy była największa robota, zabrał mi krowy i konie i porozdawał je pomiędzy ludzi. Dopiero żona moja zastawiła u pana kancelisty korale i resztę ubrania i pożyczyła sobie 100 zł., aby tylko bydło wykupić."

Przew. zapytuje Dzieduszke, czy Blumen płacił mu jakie pieniądze w obec notarjusza? — Dzied. Nie, powiedział tylko pan notarjusz do Blumena: „pamiętaj abyś mu dał pieniądze". — a do mnie „pamiętaj abyś pieniądze odebrał."

Przewod. Dla czegożeś nie mówił p. notarjuszowi, że Blumen ci jeszcze tamtych 300 zł. nie wypłacił, a teraz żąda skrypt na 400 zł.? — Dzied. Powiedział mi Blumen na drodze: „ty u notarjusza stój cicho i nic nie gadaj", zresztą przedstawił mi Blumen, że to są wszystko procenta, — „bo ty durny chłopie nie wiesz, że procenta to tak jak na drożdżach."

Na zapytanie radcy p. Buschaka podaje Dzieduszko, że w sądzie grodeckim naczelnik ugody mu nie czytał. Blumen kazał mu czekać przed drzwiami — czekał bardzo długo, póki ugoda nie była spisaną, potem zawołał go p. Nowosielecki i kazał by się pogodził — mówi „najcięższa zgoda, lepsza jak najłatwiejszy proces" (sensacja). Kazano mu tylko podpisać.

Również dawny akt notarjalny na 400 zł. nie został mu zwrócony, zatrzymał go Blumen. Gdyby mi p. Nowosielecki był mówił, powiada Dzieduszko, że w tej ugodzie tak stoi, gdybym tylko jedną ratę niezapłacił, to cały mój grunt przechodzi na własność Blnmena, nigdy bym na to był nie przystał, — grunt mój przecież dwa razy tyle był wart, ile sobie do mnie Blumen rościł pretensji.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W niedzielę rozpoczęły się wyścigi. Pierwszy bieg rozpoczął się o godz. ½6. Brały udział konie urodzone w Galicji w r. 1873. Meta: mila angielska (1600 metr.) Waga 112 funtów cłowych (56 kilogramów). Wkładka 30 dukatów, wycofanie traci połowę, drugi koń ratuje swoją wkładkę. Bieg ten trwał 2 min. 11 sekund.; pierwszy dobiegł do mety koń hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, ogier gniady „Karmazyn" (56 kilogramów) po The Carmer od Jewel, drugi hr. Juliusza Bielskiego, klacz gniada „Lilla Weneda po Rama od Przekazanej (54½ kilogramów).

W drugim biegu o nagrodę dam (puhar srebrny) wzięły udział konie w krajn urodzone i będące własnością członków Towarzystwa. Bieg ten trwał 2 minuty 10 sekund. meta 1600 metrów, jeździli panowie. Pierwszy dobiegł do mety hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa og. gn. 5 letni „Oleś" po Oakbal od pani Piperkowskiej (72½ kilg.) z jeźdźcem p. Tuczyńskim, druga klacz kasz. 4 letnia „Loreley" barona Heydla z jeźdźcem p. Pinińskim, trzecia dobiegła do mety p. Franciszka Herba c. k. porucznika klacz gn. 4 letnia „Froufrou", jeździł por. Herb.

W biegu trzecim o nagrodę cesarską 200 dukatów brały udział ogiery i klacze półkrwi i pochodzenia orjentalnego w Galicji, w W. ks. Krakowskiem i na Bukowinie urodzone i wychowane, lub w roku urodzenia sprowadzone, meta dwie mile angielskie. Wkładka 60 zł. Drugi koń bierze połowę wkładek, trzeci wkładek zwraca po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia. Bieg trwał 4 min. 16½ sekund; pierwszy stanął u mety hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa og kaszt. 3 letni „Klucznik" po The Charmer od Niczego (53 kilgr.), drugi barona Heydla og. gn. 5 letni „Projekt" po Złotolitym od Czajki, trzecia p. Kalksta Ochockiego kl. gn. 3 letnia „Pepi" (51½ kilgr.)

W biegu czwartym o nagrodę cesarską 1. klasy 500 dukatów brały udział 3 letnie i starsze ogiery i klacze w monarchii austrjacko-węgierskiej urodzone, albo w roku urodzenia sprowadzone. Meta 2½ mili ang. Wkładka 150 zł. Drugi koń połowę wkładek. Bieg trwał 4 min. 52 sek., pierwszy dobiegł do mety hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa, ogier gniad. 4 letni „Przedświt" (69½ kilgr.), drugi p. Kalksta Ochockiego og. kasz. 4 letni „Ganimed" (65½ kilgr.)

Pierwszego dnia wyścigów zabrały więc wszystkie nagrody konie hr. Jana Tarnowskiego. Hr. Alfreda Potockiego, bawiącego obecnie u wód, w godności sędziego zastępował hr. Stef. Zamojski, drugim sędzią był jen. Gustaw Greimer. Ks. Lamoral Thurn Taxis piastował w tym roku godność komisarza toru.

Dziś w trzeci dzień wyścigów będą cztery biegi. I. bieg o nagrodę Towarzystwa 700 złr., meta 1 i pół mili angielskiej. II. bieg (bieg sprzedaży, Selling Stakes) propozycja Stef. hr. Zamojskiego; nagroda ministerstwa rolnictwa 500 złr., meta dwie mile angielskie. III bieg o nagrodę cesarską II. klasy 300 dukatów, meta 1 pół mili ang. IV. bieg (myśliwski, steeple-chase) nagroda stowarzyszenia jeździeckiego (Reiter-Verein) 400 złr, i nagroda honorowa dla jeźdźca konia zwycięskiego i dla jeźdźca drugiego konia, meta około 2 i pół mili ang.

— Na przyszły rok szkolny wybrany został jak wiadomo rektorem prof. dr. Euzebiusz Czerkawski, dziekanem zaś wydziału teologicznego prof. dr. Wojciech Filarski, dziekanem wydziału prawniczego prof. dr. Leon Biliński, delegatem trzyletnim tegoż Wydziału profesor doktor Tadeusz Pilat, dziekanem Wydziału filozoficznego prof. dr. Ksawery Liske, delegatem trzyletnim tegoż Wydziału prof. dr. Bronisław Radziszewski.

— Na wystawę obrazów przybyło znowu kilka dzieł sztuki. Pan Ajdukiewicz z Monachium nadesłał piękny portret młodego hr. Szembeka; pan Leopolski wystawił dobrze malowany portret jednego z publicystów lwowskich; p. Rogacki z Krakowa przysłał portret olejny Seweryna Goszczyńskiego; p. Wojciech Grabowski umieścił na wystawie rysunek kredką przedstawiający „Wieczorne dzwonienie w kościółku wiejskim"; p. Izydor Jabłoński wystawił obraz olejny „Głowa św. Katarzyny;" p. Jasiński Stanisław, artysta dramatyczny i malarz, wystawił krajobraz: „Zachód słońca". Z rzeźb przybyło: dwa piękne medaliony z terrakoty, robione przez Marcellego Gnjskiego, profesora szkoły sztuk pięknych. Jeden przedstawia mężczyznę, drugi kobietę. Oba wykonane z niepospolitą dokładnością. Pan Karol Kloss wystawił dwa medaliony w odlewie gipsowym: panny Deryng, artystki dramatycznej i Kubarego, znanego podróżnika. — Liczba sprzedanych na wystawie obrazów powiększyła się także. W tych dniach pan N. N. nabył obraz p. Włodzimierza Łosia z Monachium, przedstawiający posterunek powstańców 1863 nad rzeką i krajobraz p. Stanisława Jasińskiego.

— Dziś o godzinie 6. po południu w sali nr. IV. na wszechnicy (I. piętro) odbędzie się posiedzenie polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika we Lwowie. Na porządku dziennym: 1. Wykład p. dr. J. Ochorowicza: o fizjologii wzroku pod względem psychologicznym (dokończenie). 2. Wykład p. Br. Abakanowicza: o radiometrze Crookes'a (z doświadczeniami). 3. Wykład pr. J. Niedźwiedzkiego: spostrzeżenia geologiczne w okolicach Przemyśla.

— Około 2000 pomieszkań różnego rodzaju stoi w naszem mieście obecnie pustką. Co dom to kartka z ogłoszeniem pomieszkania, co dało już powód niektórym właścicielom realności do zniżenia czynszu. Pomimo tego są przecież właściciele, którzy trzymają się wygórowanych cen najmu; w skutek czego stoją pomieszkania po kilka miesięcy opróżnione; a przecież zważyć powinni, iż wkrótce będzie jeszcze więcej wolnych pomieszkań.

— Dla pogorzelca p. Pinkasa Flachsa nadesłali pp.: M. M. 1 zł., P. E. 50 c., A. B. 1 zł., J. P. 1 zł., S. W. 20 c. i X. A. 1 zł. 20 c., co czyni razem 5 zł. Pieniądze te nadesłał p. Ksawery Aleksandrowicz wraz następującym listem:

„Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi pismidłu niemieckiemu Tagblattowi, przesyłam na ręce wasze 5 zł. dla zubożałego Pinkasa, którego przez pięciu sąsiednich rzemieślników w ręce moje na ten cel złożone.

Jako odpowiedź dosadniejszą uważałbym, gdyby ci wszyscy, którzy w kraju naszym na podobne pismidła wydają pieniądze, takowe lepiej poczciwemu Pinkasowi ofiarowali, a mieliby przynajmniej to zadowolenie, iż nie potrzebowaliby za swoje własne pieniądze czytać brutalne i z całym cynizmem bazgrane artykuły o galicyjskim narodzie.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania, z jakiem pozostaję, w imieniu kolegów. *Ksawery Aleksandrowicz*, szewc we Lwowie."

Złożone więc dnia dzisiejszego dla p. Pinkasa Flachsa 77 zł. 20 c. sześć dukatów w złocie.

— Złożyli dla pogorzelca Pinkasa Flachsa za pośrednictwem p. Maurycego Neuberga w Samborze pp: Maurycy Neuberg 25 ct., G. Kohn 50 ct., J. Bernfeld 30 ct., Aron Heygott 10 ct., Osias Finkelbrusch 20 ct., Purkl 20 ct., Kalemoki 20 ct., J. Gotthelf 20 ct., J. Kolischer 10 ct. Kasielellehrer 15 ct., Nick 20 ct., K. Friedecki 10 ct., Helena Klaich 10 ct., Feige Schönberg 10 ct., NN 20 ct., S. Eknol 10 ct., Wolf Fleischman 20 ct., Joel Dirche 20 ct., Rozia Ornstein 20 ct., N. N. 10 ct., co czyni razem 3 złr. 70 ct.; p. Hieronim Kunaszewski złożył 1 złr., co czyni z poprzedniemi 72 złr. 20 ct. i sześć dukatów w złocie.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, nadesłali prenumeratę do administracji *Gazety Narodowej*: p. Karol Monne w Przemyślu 3 zł. 50 ct.; p. Stanisław Macharski w Przemyślu 3 zł. 50 ct. — Dalszą prenumeratę przyjmujemy.

— Wiadomości policyjne. Chaim Brenmen, woźnica u piekarza Menscha, jadąc wczoraj d. 23. t. m. ulicą Janowską z góry, pędził konie takim kłusem, iż [illegible]

— 50 letni jubileusz literacki. Dziś właśnie t. j. 27. roku nasz Karol Forster, jak to niedawno pisaliśmy, obchodzi 50 letnią rocznicę czynności swej na polu literackiem. Bawi on obecnie w Warszawie. Z powodu jubileuszu szanownego rodowca pomieszczamy tu kilka dat z jego życia.

„Karol Forster urodził się w Warszawie dnia 26. listopada 1800 i tu pobierał nauki w liceum warszawskiem. Zawód swój publiczny rozpoczął od służby wojskowej jako konduktor w sztabie generalnym kwatermistrzowstwa wojska, zkąd po dwóch latach przeszedł do przybocznego biura namiestnika królewskiego księcia Zajączka jako sekretarz do korespondencji francuskiej. Obok swych czynności urzędowych, zajmował się też gorliwie literaturą; wydał tłumaczenie powieści angielskiej Tomasza Moore: Epikurejczyk, dla teatru sztuki: Werther czyli skutki czytania sercem czułego, Księżna i Paź, tekst do opery przez Fra-Diavolo, oraz przerabiał szereg innych sztuk dla teatru warszawskiego. (Rok 1830 i 1831 pominięty w *Gazecie warszawskiej* z przyczyn łatwych do odgadnięcia. P. Forster brał czynny udział w zdarzeniach owczesnych i dosłużył się stopnia majora. Przyp. redak.) Od roku 1832 Forster stale zamieszkał w Paryżu i tam wydał wiele pism w języku francuskim, między któremi głównie wielkie powodzenie miały jego dzieła [illegible] Zbioru braci Firmin-Didot'ów „l'Univers pittoresque" oraz dzieła: „Quinze ans a Paris" i „Retour a l'Ordre." Dla ministerjum handlu i przemysłu we Francji tłumaczył na język francuski z niemieckiego dzieło pana von Krauss: „O prawodawstwie austrjackiem w rzeczy przemysłu i patentów na wynalazki"; w dziennikach zaś paryskich walczył gorliwie (lubo nadaremnie) razem z innymi za wprowadzeniem we Francji nauki obowiązkowej bezpłatnej.

W roku 1849 z powodu interesów familijnych, aby być bliżej kraju, przeniósł się Forster do Berlina, i tu zachęcony przez jeden z dzienników krakowskich, który z powodu jego książki „Retonr a l'Ordre", napisał: „Żałujemy, że autor nie pisze po polsku; nie ma może kraju, w którymby książki jak je pisze p. Forster, w stylu jasnym i prostym, a w tym duchu i kierunku, były potrzebniejsze aniżeli w naszym", — zwrócił Forster całą swą uwagę na kwestję rozwoju praktycznej powszechnej oświaty pomiędzy swymi rodakami. W tym to celu ogłosił kolejno w języku polskim następujące pisma: 1) Bibliotekę nauk moralnych i ekonomiczno-politycznych", złożoną z 20 dzieł tłumaczonych przez niego z francuskiego lub własnego utworu. 2) 25 książeczek dla klas pracujących. 3) Tekę historyczną, złożoną z 4 dzieł.

O jego dziełku: „Zdrowe rady z pola myślicieli zebrane", znakomity nasz pisarz J. I. Kraszewski takie w swych „Listach drezdeńskich" w r. 1875 objawił zdanie:

„Jednym z najdawniejszych pracowników około oświaty ludu u nas jest p. Karol Forster, którego długi zawód dziś jeszcze z młodzieńczą żywością przeciągający się tak gorliwie i czynnie, mnogie a pożyteczne wydał owoce. Czterdzieści sześć przeszło lat Forster niezmordowanie się krząta, usiłując cudzoziemców obeznać z nami lub nas uczynić uczestnikami tego, co dobre i pożyteczne ukaże się za granicą, wreszcie kształcąc lud i klasę średnią, a większą część swych wydań rozsyłając po bibliotekach ludowych bezpłatnie.

„Niech czytelnik na los szczęścia otworzy ten tom Forstera, a przekona się łatwo, ile tam głębokiej mądrości się ukrywa. Może on jako książka powszedniego użytku leżeć na stoliku ubogiej rodziny, a czerpiąc z tej skarbonki, nic pewnie nie zaczerpnie, coby nie było lekarstwem, nauką, pociechą. Życzymy więc serdecznie, aby ta nowa książka jak najszersze znalazła koło czytelników. Piękniejszego podarku rodzinie pracowitej nad nią uczynić nie można."

W zawodzie publicznym został Karol Forster wielokrotnie odznaczony tak przezrządy jak i przez prasę. Jest kawalerem orderu św Stanisława, krzyża „virtuti militari" i orderu portugalskiego Chrystusa, członkiem instytutu historycznego Towarzystwa filotechnicznego i Ateneum sztuk pięknych w Paryżu, oraz członkiem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie."

— **Nowy Sącz** dnia 20 czerwca 1876. W naszej ztąd wam wysłanej korespondencji (podobno d. 17. maja) dowiedzieli się czytelnicy wasi o tem, że na dniu 10. maja r. b. żyd, Leiba Peterfreund, targnął się w kasie na adjunkta kasowego pana Kelera, przezywając go złodziejem, bo jakoby mu ten urzędnik skradł 50 złr. Otóż na dniu 12. czerwca była o to rozprawa przed sądem przysięgłych. Posiedzeniu przewodniczył sam prezes sądu pan Jarosz w asystencji konsylarza p. Kirczyńskiego. (Sekretarz p. Góry, auskultant p. Traunfelnern, za prokuratora p. Bososki, obrońca notarjusz p. Lipiński. Sędziowie przysięgli: dr. Żelechowski, dr. Janczarski, pens. starosta p. Schowal, obywatele pp. Mars, Olszewski, Sokalski, Zaręba, Miciński, kupiec p. Garon, p. Lichtman, p. Weiss.) Po wniesionym akcie oskarżenia przesłuchano świadków, a byli to bądź urzędnicy kasowi, bądź oficerowie podczas faktu w kasie obecni. Poczem trybunał postawił sędziom następujące pytania:

„1. Czy Leib P. winien, że na dniu 10. maja r. b. w urzędzie podatkowym w Nowym Sączu c. k. adjunkta p. Kelera rozmyślnie o zbrodnię kradzieży obwinił, jakoby mu tenże 50 złr. skradł.

2. Czy Lejb P. na dniu 10. maja r. b. rozmyślnie przed sędzią śledczym c. k. adj. Kelera obwiniał, że tenże mu 50 złr. ukradł.

3) Czy Lejb P. szczególnego użył podstępu, że te 50 złr. czy 45 zlr. usunął, aby oskarżenie wiarogodnem uczynić.

4. Czy przez to obwinienie adj. Keler niezależnie od śledztwa także i na utratę posady narażony został."

Potem zabrał głos zast. prok p. Bososki, wykazując złą wolę oszczercy a niebezpieczeństwo urzędnika i wniósł z §. 210 k. k. na karę 5—10 lat więzienia. Obrońca p. Lipiński odpierał świetnie te zarzuty. Wszelako sędziowie odrzekli na pierwsze pytanie: 7 głosów „tak" 5 głosów „nie" z zastrzeżeniem nierozmysłu. Na drugie pytanie jednogłośnie „tak", na trzecie 11 „nie" 1 „tak", na czwarte 8 „tak" 4 „nie". W skutek czego wydał trybunał wyrok na 2 lata więzienia obostrzonego postem.

— **W Łyścu** dnia 17. b. m. zmarł ks. Łukaszewicz, gr. kat. proboszcz, dziekan Bohorodczański i zastępca prezesa Rady powiat. Bohorodczańskiej. Pozostałe dzieci składają przewielebnemu orm. ks. kanonikowi Barączowi Dominikowi, za uczynioną ostatnią usługę dzięki. Leon, Maria, Jędrzej i Nikołaj Łukaszewicze.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Przejrzeliśmy „Tygodnik ilustrowany" z ostatnich dwóch miesięcy, od nru 16 aż do nru 25 włącznie. Dobór drzeworytów i materjału do czytania dokonany ze starannością, jaką się zawsze odznacza redakcja p. Ludwika Jenikego. Wymienimy celniejsze artykuły i drzeworyty. Zbiór życiorysów, które są podawane z portretami jest obfity. Znajdują się tu życiorysy dr. Franciszka Groera, Karoliny z Nakwaskich Potockiej, Cyprjana Walewskiego, dr. L. M. Hirschfelda, Władysława Chomętowskiego, Ferdynanda Freiligratha poety niemieckiego, Georges Sanda i wreszcie Adama Gorczyńskiego. W kronice Tygodniowej, w każdym numerze podaje redakcja ciekawe wiadomości z ruchu literackiego i społecznego.

Przegląd polityki zagranicznej jest krótki i z powodu cenzury niedokładny. Korespondencje z Poznania, ze Lwowa, z Paryża, z Bośnii, z Krakowa, z wystawy filadelfijskiej pisane przez Sygurda Wiśniowskiego, opisują wszystko co tylko interesować może polskiego czytelnika. Dział ten zawiera wyborną kronikę zagraniczną J. I. Kraszewskiego.

Dział powieściowy jest wielce zajmujący. Tygodnik drukuje powieść Deotymy „Na rozdrożu", romans Samarowa „Krzyż i miecz" tłumaczony przez S. Bronikowskiego, — Sen wiosenny, powieść Jana Van Devalla. Nie brakuje poezyj i utworów dramatycznych. Artykuły zaś naukowe z innych piśmiennictw czerpane zaznajamiają czytających z ruchem naukowym świata całego.

Piękniejsze ryciny oprócz portretów są następujące w tych numerach: „Szmigus" jenialnego rysownika Andriollego; Spij mój piesku, kopia obrazu Reynoldsa; Powrót z targowiska, kopia obrazu W. Bougeran; Widoki z parku w miasteczku Końskiem; Jndyta, podług kartonu Henryka Siemiradzkiego, którego sława ogarnia jnż całą Europę; Wieczór, krajobraz W. Maleckiego; Przy grobie, rysunek Andriollego; Grobowiec Zofii Zamojskiej we Florencji; Pastwisko w Normandji, obraz van Marcka; Pierwszy przyjaciel, kopia obrazu naszego rodzajowego malarza F. Streita; ulica Kierków w Krakowie rysowana przez Wastkowskiego; Twardowski śpiewający Godzinki, rysunek utalentowanego Wojciecha Grabowskiego; Ratusz w Buczaczu; Żyd przy modlitwie, przez Andriollego; Rysunki pięknych złotniczych prac Bolesława hr. Starzyńskiego; Poręba, kopia obrazu J. Szyszkina; Karta tytułowa Wojny Artura Grotgera; Na Bielany rysunek H. Pilattiego; Matka Bolesna rysnnek A. Grottgera; Wiosna przez Brochockiego; Po grze hazardownej, kopia obrazu Meisonniera; Po zachodzie słońca W. Maleckiego; Wystawa powszechna w Filadelfii; Ostatnia sosna, rysunek Stanisława Witkiewicza; Dom wiejski pani G. Sand....

Wspomnieć prócz tego należy rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego, najlepszego humorysty polskiego. Tygodnik ilustrowany można u nas prenumerować w księgarniach Seyfartha i Czajkowskiego oraz Gubrynowicza i Schmidta.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według przedłożonego Wys. c. k. ministerstwa handlu sprawozdania c. i k. konsulatu w Syra, upadło w ostatnim czasie tamże kilka firm handlowych, a mianowicie:

1) Firma „Demytrio Androniko" z pasywami około 400.000 drachm, przy czem oprócz placu także Austro-Węgry, Francja i Belgia ucierpiały.

2) Firma „Aristide Martaky" z pasywami po największej cześci miejscowemi około 150.000 drachm. Obydwaj dłużnicy, są według sprawozdania konsulatu w zamknięciu i przedłożyć mają swoje propozycje.

Wierzyciele, którzy nie są obznajomieni ze stosunkami w Syra, przesłać mogą legalizowane pełnomocnictwa swoje zdolnemu i sumiennemu adwokatowi p. Giorgio D. Possidon bezpośrednio, lub też przez c. i k. urząd konsularny.

Wskazanem by było przesłać oraz na pokrycie kosztów i przyspieszenia sprawy kwotę od 20 do 40 zł. odpowiednio do wysokości pretensji.

Lwów dnia 16. czerwca 1876.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Wice prezydent: *Robert Doms* m. p.

Sekretarz: *M. Bodyński* m. p.

Ogłoszenie. Wedle doniesienia k. węg. ministerstwa rolnictwa, przemysłu i handlu z dnia 1. czerwca b. r. ustał zupełnie księgosusz w krajach korony węgierskiej. Znosi się zatem rozporządzenie ograniczające przywóz i przewóz bydła rogatego i płodów zwierzęcych z Węgier do Galicji i pozwala się na wolny ruch bydłem.

Wiedeń d. 26. czerwca. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicji wołów 1.334, z innych prowincyj 2.262, razem 3.596 sztuk. Płacono za galicyjskie pr. 100 kilogr. po 54 złr., 56 do 57 złr. 50 ct., za węgierskie po 51 do 56 złr. 50 ct. Sprzedano wszystko.

Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

Już trzeci dzień, przed wyjściem dzienników rozpuszczają wieści o nadeszłych telegramach z wiadomością, o przekroczeniu granicy tureckiej przez wojska serbskie, a spadanie kursów tym wieściom służy za podstawę wiarygodności. Do rozpoczęcia druku Gazety nie otrzymaliśmy jednak żadnego telegramu podobnej treści, chociaż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa lada godzinę spodziewać go się można, jeśli się nie uda Anglii wyjednać dla Serbii pewne ustępstwa terytorjalne od Turcji, czemby się uspokoił duch wojowniczy Serbów.

Gazeta Lwowska donosi z Wiednia: *Montagsrevue* zastanawiając się nad obecnem położeniem powiada, że „niestety nie ma już prawie wątpliwości, iż Serbia zdecydowała się nieodwołalnie rzucić miecz na szalę swych losów. *Montagsrevue* nazywa postępowanie Serbii złamaniem pokoju i traktatów. Krok ten fatalny w najlepszym razie może przynieść Serbii pociechę małych tryumfów wojskowych, nigdy jednak nie odniesie ztąd Serbia korzyści politycznych.

Ze Stambułu donosi *Gaz. Lw.* „Od kilku dni odbywają się tu liczne rewizje, śledztwa i aresztowania, osobliwie między softami. Aresztowano bardzo wielu softów, a między nimi znajdować się mają także wspólnicy Czerkiesa Hassana, mordercy ministrów."

Na sobotnem posiedzeniu włoskiej Izby posłów obradowano dalej nad kwestją kolejową. Mingetti zbijał zarzuty, czynione konwencji; dowodził, że rząd ile możności najkorzystniejsze stypulował warunki i bronił państwowego zarządu kolejowego.

Z Bukaresztu urzędowo zaprzeczają pogłoskom, jakoby Rumunia miała zamiar mobilizować armię.

Jeneralny konsul austrjacki w Belgradzie zarządził, aby wszyscy przebywający tam poddani austrjacko-węgierscy jak najprędzej uregulowali swoje sprawy paszportowe.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 26. czerwca 1876.

godzina 10. minut 53 przed południem.

Akcje kred.	139.25.	Anglo-austr.	68.60
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	199.50.	Kolej połud.	86.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.74
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. stałe.	

WIEDEŃ 26. czerwca 1876.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-austr.	13.—.	Węgier. kred.	116.75
Anglo-austr.	88.30.	Unionsbank	57.25
Kolej Kar. Lud.	198.25.	Nordbahn	179.—
Kolej połudn.	88.80.	Kolej Alföld.	99.—
Kolej Elżbiety	149.—.	Kolej Lw.-czer.	118.50
Węg. Nordostb.	99.—.	Rudolfsbahn	106.—
Wiener-Baubges.	14.—.	Węg. Ostban.	30.50
Galic. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	127.50
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	82.—
Losy tureckie	17.—.	Baubank-Act.	10.—
Kolej państw.	269.—.	Bankverein	59.—
Wied. Bauver.	10.—.	Losy węgier.	69.—

Marki niemieckie ct. 60 ¹⁵/₁₀₀.
Akcje kredytowe —.—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 24. czerwca. Russ. Banknoten 265.60. Credit. Act. 235.50. Lombarden 139.50. Galizier 84.25 Staatsbahn 444.50. Rumänier 17.50. Oesterr.-Banknoten 167.55. Usposobienie —.

POCIĄGI KOLEJOWE z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa.

DO KRAKOWA: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godz. 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 26 (pociąg pospieszny).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca); rano o godz. 6 min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 min. 57 (pociąg osobowy.)

DO CZERNIOWIEC: rano o godz. 6 min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz 12 min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 48 (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK (z Podzamcza): w południe o godz. 12 min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 32 (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (przez Stryj): rano o godz. 6 min. 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 50 rano (pospieszny) — o 9 godz. 45 min. w nocy i o 10 godz. 55 min. rano — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z CZERNIOWIEC: o 10 godz. 13 min. w nocy (pospieszny) — o 4 godz. w nocy i 3 godz. 5 min. po południu.

Ze STRYJA: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. czerwca.	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	198 50	200 50
" Lwow.-Czern.-Jassy	119 25	121 25
Banku hip. gal. po 200 zł.	229 —	231 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	220 —	222 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 —	86 80
" " " 4 pr. w. a.	78 75	79 75
" " " 5 pr. okres.	86 —	86 80
Banku hip. gal. 6 pr.	87 80	88 60
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 50	91 50
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 40	87 20
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" " Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 68	9 78
Pół imperjał rosyjski	9 75	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 57	1 59
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	59 25	60 25
Srebro	101 —	103 —
Kupony w srebrze	100 50	102 —
Wiedeń, d. 24. czerwca		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	66 —	66 10
" " w sreb. 5 "	69 60	69 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	248 —	249 —
1839 ⅕ losu	245 —	247 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	108 50	109 50
1860 " 500 zł. w. a. 5 "	109 50	109 75
1860 " 100 " " "	118 25	118 75
1864 " 100 " " "	129 —	129 50
Listy zast. dom. po 120 5 "	138 —	138 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 25	86 75
Bukowińskie	84 50	85 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier poż. kol. po 120 zł. 6proc.	99 50	100 —

	płacą zlr. w. a	żądą zlr. w. a
Węg. poż. prem. po 100 zł.	71 —	71 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	18 —	18 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	70 —	70 20
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	142 80	143 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	121 —	121 25
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	640 —	650 —
Franco-austr. po 100 zł.	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	13 —	13 50
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	840 —	842 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	—
Unionbank po 140 zł.	59 50	60 —
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	83 —	83 50
Wied. bankver. po 100 zł.	60 —	61
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	100 —	102 —
Dniestrzańskiej " "	— —	— —
Elżbiety " m. k.	152 —	152 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1810 —	1810 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a	133 —	133 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	200 75	201 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	120 —	120 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	130 —	130 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	110 —	111 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	266 —	267
Südbahn po 200 zł. srebr.	83 —	83 50
Tramway wied. po 200 zł.	107 —	108 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	90 —	90 50
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	100 —	101 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	81 50	82 —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	100 —	101 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
" " wied " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
" spłac. w 35 lat 5 pr. w. a.	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 —	— —
" " " 5 pr w. a	86 —	87 —

	płacą zlr. w. a	żądą zlr. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	80 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	88 —	8850
" Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	9450	9550
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a.	9750	9770
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6975	7025
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	65 —	6550
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 " "	—	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	87 —	8750
" em. 1862 5 pr.	8350	84 —
" em. 1870 5 pr.	8350	— —
" em. 1872 5 pr.	— —	83 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	— —	10025
" " 5 pr. w. a.	9450	9550
" " 5 pr. sr.	10325	10300
Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	98 —	9850
" II. em. 5 pr. "	93 —	94 —
" III. em. 1871 300	9025	9075
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7775	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7625	7675
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	66 —	6650
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	63 —	64
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 —	80 —
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	7575	— —
" " 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7550	76 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	— —	62 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	161 —	16150
Klary po 40 zł. m. k.	2925	2975
Keglevich po 10 zł. m. k.	13 —	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	15 —
Palffy po 40 " "	29	30 —
Rudolfa po 10 " "	1350	14 —
Ks. Salm po 40 " "	40 —	41 —
St. Genois po 40 " "	29 —	30 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1750	1850
Waldstein po 20 zł. m. k.	2325	2375
Windiszgrätz po 20 zł. "	2325	2375
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5920	5930
Frankfurt 100 mark	5920	5930
Hamburg 100 mark. mark	5920	5930
Londyn 10 ft. sterl.	12185	122 —
Paryż 100 frank.	4810	4820

Gruntownie leczy

wszelkie słabości sifilityczne i skórne, upławy i strykturę, tudzież zgubne skutki samogwałtu szczególnie, osłabienie siły męzkości, polucje itd. Specjalista chorób wenerycznych i skórnych prak. lekarz medycyny, chirurgii i położnictwa

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 I. piętro drzwi Nr. 14. ordynuje od 9. do 12. przed. od 2. do 5. po południu. Dla słabych z innymi spotkać się niechcących od 1. do 2. godz. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. 2204 18—?

Receptarjusz,

znajdzie umieszczenie zaraz w aptece pod „Aniołem“ w **Tarnowie.** 2985 1—2

Apteka

J. BEISERA we Lwowie

poleca

QULONTYNĘ

woda do ust

przepisu Doktora Finkelsteina, c. k. lekarza pułkowego i spec. chorób ust, jako niezawodny leczniczy środek we wszelkich możliwych cierpieniach ust

oraz

Proszek do zębów

przewyższający swą skutecznością wszystkie wyroby zagraniczne i umyślnie do tego sporządzone 2979 1—12

Szczoteczki.

Wieś do sprzedania

powiat Jaworów 300 morgów pola ornego, 10 łąk, 6 0 lasu, młyn i propinacja, dochód 2000 zł. Bliższa wiadomość ulica Wałowa l. 13. 2897 2—12

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

róg ulicy Halickiej l. 6,

poleca

swój główny Skład.

Ognie sztuczne salonowe szt. 1, 2, 5, 6, 8, 10, 12, 15, 18 do 50 c.

Na Majówki i na festyny przyjmuje zamówienia **na ognie ogrodowe** po cenach najniższych.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najdokładniej. 2549 4—6

J. Christof,

we Lwowie,

przy ulicy Kopernika l. 2.

2473 poleca 11—?

Żaluzje i story

po najniższej cenie.

Polka w średnim wieku wykształcona w językach francuzkim, włoskim, niemieckim i rosyjskim poszukuje domu do konwersacyj, towarzystwa lub udzielania lekcyj w wymienionych językach. Bliższa wiadomość u właścicielki domu ulica Ossolińskich Nr. 16 od godziny 12. do 4tej. 2862 3—3

Do najęcia

Od 1. lipca DWA POKOJE przy ul. Halickiej blisko Rynku. W razie potrzeby i umieszczenie dla sługi. Bliższa wiadomość w Administracji „Gaz. Narodowej.“ 2854 4—?

Nieruchome i przenośne

(do przewozu)

Młocarnie sztyftowe

do ruchu zapomocą rąk i kieratu, o sile 1 do 6 koni,

wyrabiają jako specjalność

Umrath & Co.

w PRADZE,

fabryka machin rolniczych.

Cenniki z rycinami bezpłatnie.

Za każdą maszynę gwarantuje się. 2798 5—6

---

4 goldene Medaillen. Ehren-Diplome.

Liebig's Company's Fleisch-Extract

FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).

Nur ächt wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt.

Skład hurtowny u Arnolda Wernera we Lwowie, także do nabycia u Jakóba Beisera i u T. Winklera, dalej u Karola Lauer w Nowym Targu. 2052

Nowy kurs

jednorocznych ochotników

(ostatni termin dla wstępujących z dniem **1. stycznia 1877 w wiek popisowy)**

rozpoczyna się 1. lipca.

Zapisywać się można codzień od godz. 6—7 po południu w Zakładzie ul. Krasickich Nr. 18 I. piętro.

2830 5—? **F. Koestlich.**

Ucząca się młodzież

mogąca mieć prawo do utworzyć się mającego stypendjum pod imieniem **Szczepan Mogiła Stańkiewicz** dla krewnych tegoż, zechce się zgłosić listownie w celu porozumienia się pod adresą **J. N.** w Koniuszkach p. Mościska.

2891 2—3

Z Tarnowa.

Szanowna Redakcjo!

Wyczytawszy w N. 141 „Gazety Narodowej“ z dnia 22. czerwca r. b. kilka słów napisanych — przez p. Hilarego Cieszkowskiego, potępiających artykuł p. Rychtera, przed kilkoma dniami w tejże Gazecie zamieszczony; pozwalam sobie coś w tym względzie powiedzieć.

Zbytecznem było odpowiadać, na taką niedorzeczność — p. Rychterowi; bowiem pana starostę Tarnowskiego, jako człowieka dobrze wychowanego, w dojrzalszym już wieku, i w wyższem społeczeństwie żyjącego, o brak wiedzy, o formach grzeczności, i zachowania się względem osób innych, bynajmniej obwiniać nie można. Mała dystrakcja, jeżeliby z przyczyny natłoku urzędowych czynności obarczających pana starostę, mogła mieć miejsce, nie powinna była nastręczyć p. Rychterowi tak niedorzecznej myśli, upatrywania w tem jakiejś niegrzeczności tem więcej: że (jak to i jemu samemu dobrze wiadomo) urząd mając tyle interesantów wyczekujących na rezolucje, ograniczać się musi na formach grzeczności takiej, jaka zwykle w biurach jest przyjętą, i nie może mieć czasu na wykwintniejszą etykietalność, w salonach tylko właściwą.

Słusznie — i taktownie czyni pan starosta, że tak na ten artykuł, jako też na wszelkie inne tym podobne frazesa do Gazet podawane (tchnące osobistością i podniecaniem ku nieposzanowaniu władzy) wcale nie odpowiada; bo taka polemika z zakulisowemi awanturami szykan dla człowieka wyższego stanowiska, nie byłaby stosowną.

Zbyteczną — a może nawet nieco śmieszną, wydaje mi się, wzmianka p. H. C. o zasługach pana starosty, bo to wcale do rzeczy nie należy. Ma on ich bardzo wiele innych — jako człowiek prawy, dobry i zdolny urzędnik, zacny obywatel; oraz jako Pan szlachetny, szczycący się powszechnym szacunkiem, uwielbieniem i ustaloną opinią, której żadne pozakulisowe szykany, osłabić nie zdołają.

Zajmując się dawniej, współpracownictwem pism perjodycznych — poznańskich — nie obce mi są warunki, jakich się podający swoje artykuły do gazet — (zwłaszcza dotyczące czyich osobistości) trzymać powinni. Od korespondenta, przedewszystkiem, wymaga się sumienności; a jeżeli jej nie przestrzega, rządzi się namiętnością i ukrywa się po za kulisy, to chociażby swój artykuł najgładziej opracował i oprawił w ramki różnych frazesów — wśród faktów sprzecznych oczywistości, nie znajdzie wiary; i autor tylko sam siebie potępić może: — bo prawda nie potrzebuje parawanu!

Jako tu prawie obcy, nie mam wprawdzie przyjemności, znać osobiście pana starosty, i niemam też żadnego interesu, ani zamiaru, głoszenia jakichsiś pochwał bo pan starosta tego nie potrzebuje. Lecz rządząc się zawsze prawdą tu powiedzieć muszę: że znam głos ogólny, jawny, dowodzący Jego grzeczności, dobroci, prawości i szlachetności; głos mówię Obywateli dobrze Go znających, ludzi zacnych, wysoko położonych, i wiarodobnych; na których zdaniu i słowie — tak polegać można, jak niegdyś polegano na „Czarnym Zawiszy.“

Są ludzie, co usiłują dopatrywać źdźbła w cudzym oku, a nie widzą belki w swojem. Przysłowie mówi: „jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził.“ Zadanie to dla urzędnika przewodniczącego, wśród sprzecznych sobie wymagań rządzących i rządzonych, jest bardzo trudne, zwłaszcza przy nieumiarkowanych żądaniach drugich. 2899 1—1

Tarnów, ulica Ogrodowa, dnia 24go czerwca 1876.

K. L. Z......

(Od Redakcji) powyższy artykuł z podpisem autora znajduje się w Redakcji.

DOBRA do sprzedania

w różnych cenach i posesje do wypuszczenia ma

LILIEN

ajent kupna i sprzedaży dóbr Nr. $13^2/_4$ w domu Goldberga koło hotelu angielskiego ulica Karola Ludwika. 2758 4—4

Dr. Schwaiger

2058 za pomocą swego 17—36

ekstraktu z roślin

(Vegetabilien-Ekstrakt)

leczy w czterech tygodniach gruntownie pod gwarancją nawet przedawnione skutki onanizmu, osłabienie męzkości, upławy itd., jako też wszystkie inne choroby płciowe, tak u mężczyzn, jak kobiet i to w najkrótszym czasie. Za 2 zł. otrzymać można flakon wraz z informacją za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wprost od **Dr. Schwaiger**

Wien, VII Schottenfeldgasse 60.

Pariser Damen Mieder (Corsets) bei Mme M. Weiss aus Paris. Stadt Neuer Markt (Mehlmarkt) No 2 1 Stock WIEN

Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni 2169 13—?

Świeża wyśmienita 2766 6—6

BRYNDZA węgierska

pół kilo 36 ct. poleca

handel **Karola Ballabana** we Lwowie.

Nowy skład mebli,

Materji na meble, luster, pająków, dywanów, karniszów do okien, kutasów i rozetek do firanek, wózeczków dziecinnych itp.

Utrzymujemy na składzie wszelkiego rodzaju **meble obite i nieobite, garnitury** do jadalni i sypialni, **toalety, bióra, stoliki** do kart, do roboty i do czytania; wielki wybór **mebli żelaznych** tj. **łóżka, łóżeczka, kołyski, kanapy, krzesełka i stoliki** do ogrodu i **dobór mebli z drzewa giętego.**

Mając prawie dwudziestoletnią praktykę w handlu meblowym i pobierając zapasy nasze z najpierwszych źródeł produkcji, zapewnić możemy, iż nadto po nader niskich i stałych cenach sprzedajemy.

W zakres interesu naszego wchodzące zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i szmuklerskie przyjmujemy i najdokładniej załatwiamy.

Na żądanie przesyłamy próbki materji i dajemy wszelkie objaśnienia względem cen, fasonu, opakowania lub transportu. Polecając skład nasz szanownym względom P. T. Publiczności, prosimy o łaskawe zamówienia i zostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem 2533 4—4

Rudolf Schön i Edward Scholz

LWÓW, Plac Marjacki, hotel Langa (w oficynach na prawo.)

Auf das interessanteste und verbreitetste Wiener-Wochenblatt

„Sonn.- u. Feiertags-Courier“

abonnirt man ganzjährig mit 6 fl. 80 kr. halbjährig mit 3 fl. 40 kr. Neueste politische Nachrichten, amüsante Feuilletons u. pikante Theaterartikel aus der Feder des Chefredacteurs Hille, spannende Novellen, in volkswirthschaftlichen Theil unabhängige Kritik der Bankinstitute, selbstständige Assecuranzzeitung. Starke Auflage. Sehr verbreitet in Bädern und Sommerfrischen für Annoncen aller Art geeignet. 2893 2—2

Administration. Wien

I. Franz-Josefs-Quai 37.

Choroby gardła i piersi

leczy za pomocą inhalacji i aparatu pneumatycznego

Wszech Medycyny

Dr. J. MAHL

ulica Krakowska liczba 2. I. piętro,

2234 dom p. Wallacha. 9—?

Ordynuje od godz. 3—5.

Handel Nasion

GAISTLEROWEJ

pod „Wiosną“

we Lwowie, rynek l. 39 n.

otrzymał wielki zapas

Nasienia RZEPY

ścierniaki długiej i okrągłej i

Turnipsu

prawdziwego angielskiego

Za prawdziwość tych nasion ręczy.

2851 2—8

Świeżość, Piękność i Młodość

nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÊME-ORIZA

DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów

207, ulica Saint-Honore w PARYŻU

i w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego

1976 1—24

Największą zdobyczą na polu chemii toaletowej jest bez wątpienia

Dr. Palmerströma

tynktura do włosów

z elektro-galwanicznym przyrządem

Zadziwiające skutki u cierpiących na osłabienie włosów na głowie i brodzie potwierdzają pochwalne uznania najsławniejszych lekarzy.

Cena jednego pakietu z dokładnym przepisem użycia kosztuje 3 zł. 60 ct. 2885 2—?

We Lwowie na składzie w aptece Z. Ruckera.

Fabryka maszyn

i narzędzi rolniczych

Spółki właścicieli ziemskich

we LWOWIE ulica Balonowa Nr. 1.

poleca JWW. i WW. PP. gospodarzom

Grabie systemu amerykańskiego z koziołkiem

100 zł. za sztukę,

oraz wszelkie **narzędzia gospodarskie** po cenie **zniżonej o 10 procent.** 2901 1—3

Bandaże bez sprężyn.

Bandaże według systemu profesora **Ravoth**, bandaże zwyczajne, wszystkich konstrukcji, suspensoria, bandaże na żołądek i pępek, facze, staniki i staniki do utrzymania prostej postawy, poprawne bandaże 2097 2—6

przeciw onanii i polucji

elastyczne, angielskie, pończochy na żyły kurczowe, daszki i przepaski na oczy, podkłady do łóżek, odcinki i pierścionki na nagniotki, zwierciadełka do kąpieli bougie, katetery, szarpie, pęcherze na lód, ochrona przeciw polucjom pęcherze z ryb, słuchawki, aparaty inhalacyjne, przyrząd do odciągania mleka torebki, respiratory, szprycе i tusze wszelkiego rodzaju, poprawne flaszki do karmienia, nocniki, flaszki nocne, flaszki do ogrzewania, francuskie płaszcze gutaperczane, wszystkie potrzebne sprzęty z twardej i miękkiej gutaperki, oraz wszelkie aparaty służące do pielęgnowania chorych i maszyny ortopedyczne sprzedaje pojedynczo i hurtownie po cenach najtańszych

J. Odelga

fabrykant bandaży we Wiedniu Graben 29.

Towarz. kredytowe miejskie

we Lwowie,

udziela członkom swym **pożyczk hipoteczne, gminne i zaliczki,**

wydaje

6% Listy dłużne

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 150 0) sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego zł.** *począwszy na książeczki i* **marki** *wkładkowe*

procentując je po **6%** za 14dniowem wypowiedzeniem

„ „ **7%** „ 30 „ „

„ „ **8%** „ 60 „ „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, *ulica Wałowa l. 2.*

2186 14 ? **Dyrekcja.**

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, przy placu Bernadyńskim l. 15.

poleca swój

własnemi, z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI,

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 2906 1—4

Towarzystwo zaliczkowe

we Lwowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Na skutek uchwały Rady zawiadowczej Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie stow. zarej. z nieograniczoną poręką, zostanie **począwszy od dnia 1. lipca 1876 r.** stopa procentowa od udzielanych członkom naszym zaliczek **zniżoną z dziesięciu na dziewięć od sta rocznie.**

Od pieniędzy na rachunek bieżący u nas składanych płacić będziemy i nadal 6% rocznie. Udziały przynosiły dotąd 12% dywidendy. 2894 1—3

We Lwowie dnia 23. czerwca 1876.

Dyrekcja.

Kronika codzienna

Pod tym tytułem wychodzić będzie od dnia 1. lipca br. codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, o godzinie 12. w południe pismo polityczne, ekonomiczne i literackie, pod redakcją

Liberata Zajączkowskiego

redaktora „Szczutka“.

Bliższy program podadzą prospekta.

PRENUMERATA

z przesyłką pocztową:

Rocznie . .	14 zł.
Półrocznie .	7 „
Kwartalnie .	3 zł. 50 ct.
Miesięcznie .	1 „ 20 „

Prenumerata miejscowa:

Rocznie . .	12 zł.
Półrocznie .	6 „
Kwartalnie .	3 „
Miesięcznie .	1 „

Numer pojedynczy **5** centów.

Prenumerować można od 1. każdego miesiąca.

Administracja i redakcja przy ulicy Sobieskiego p. l. 4.

Wydawca, właściciel i redaktor:

Liberat Zajączkowski.

Lwów d. 24. czerwca 1876.

Wielka

Kamienica

DWUPIĄTROWA

trzy fronty, oficyny, do tego ogród obszerny, jest pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. 2847 3—3

Bliższą wiadomość udzieli Ajencja ogłoszeń J. POLIŃSKIEGO we Lwowie Rynek l. 24.

Dochód roczny 14.000 zł., a może przynieść i 16.000 zł. Część jedna wolną jest od podatku przez lat 15, druga przez lat 25. Wartość tej realności 140.000 zł. Potrzeba 40 do 50 tysięcy gotowego kapitału.

F. Kernreuter,

Wien, *Hernals, Hauptstrasse Nr. 115,* an der Pferdebahn.

2559 8—?

wyrabia sikawki ogrodowe i pożarnicze z wentylami kulistemi, węże i przyrządy pożarnicze. **naczynia do czerpania wody ze studni** każdej głębokości i do każdego urządzenia studni zastosowane, pompy budownicze, szybowe i do pompowania gnojówki, przyrządy do toczenia piwa i wina, pompy do oleju i spirytusu.— Iliustrowane cenniki bezpłatnie.

Przestroga

przed fałszowaniem!

Przez 26 lat wypróbowane

preparaty anaterynowe

c. k. nadwornego dentysty Dr. **J. G. Popp,** we Wiedniu. Bognergasse 2.

Do plombowania

dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2; plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkoliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krótszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 2191 24—52

Cena pakietu z opakowaniem 35 ct.

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów.

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P. Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego, Kaliksta Krzyżanowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Przestroga!

Ponieważ bardzo często fałszywe preparata jakoby mego wyrobu, z mem nazwiskiem i memi oznakami sprzedawane bywają taniej, lub po równych cenach, lecz notorycznie najzgubniejsze skutki za sobą pociągnęły, lub zostały bez skutku, upraszam PT publiczność, aby w danym razie taki fałszywy preparat na mój koszt pocztą mi przysyłano z wymienieniem sprzedającego, przeciw któremu sądownie wystąpię.

Wszystkie moje anaterynowe aparata mają tę samą formę i ozdobę, a to flaszeczka, kapsla, ostyczka zewnętrznego obwinięcia w dołączonej broszurze uwidocznione, na pudełka kitu do plombowania, proszku do zębów, słoika szklannego z pastą do zębów, tudzież opatrzone są protokołowaną marką ochronną i w ten sposób ochronione są wszystkie moje preparata przeciw fałszowaniu zapomocą wzoru i marki ochronnej w państwie austr.-węgierskiem, w Niemczech, Włoszech, Rosji, Rumunji i Holandji.

Wszystkie anaterynowe aparata dla powyższych względów wysełam także sam za zaliczeniem pocztowem.

Imienia fałszerzy podawać będę od czasu do czasu publicznej wiadomości.

Dr. J. G. Popp,

c. k. nadworny dentysta. Wien Bognergasse 2.

PRAWDZIWA WODA

wynalazku

pana Lessueur w Paryżu

EAU ALLEMANDE.

Na spędzenie piegów i liszai, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć, w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin, we Lwowie w aptece p. Mikolasch i w magazynie p. Strzyżowskiego. 2003 13—26

Pod gwarancją świeżości i prawdziwości bezpośrednio ze zdrojowisk sprowadzane

WODY MINERALNE NATURALNE

Sól morską do kąpiel

i różne wytwory źródlane

hurtownie i częściowo poleca najtaniej handel

ST. MARKIEWICZA we Lwowie rynek l. 42.

Dla dogodności miejscowej szan. Publiczności, urządziłem częściową sprzedaż WÓD MINERALNYCH, codziennie rano od 6. do 10. godz. **w Ogrodzie miejskim** *(Pojezuickim)* **w głównej werandzie** *z wszelkiemi wygodami, gdzie sala w razie niepogody może służyć za schronienie i miejsce przechadzki. Spis i cenniki wód, opisy zdrojowisk i analizy wód, udzielam i rozsełam na żądanie gratis.* 2155 10—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.